

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.Makrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. prywat. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal.
najmniej 30 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Przesilenie.

„Parlamentarna sytuacja jest znowu bardzo poważna. Tak dłużej być nie może. Brakuje wielu postom wprost dobrej woli i odwagi.“ — mówił wczoraj monarcha do posła rumuńskiego Wassilki. *Die Lage ist miserabl*, rzekł onegdaj monarcha do posła Włodzimierza Gniewosza — *So geht's nicht weiter*, mówiąc wczoraj z br. Wassilki.

Tak dłużej być nie może! oto jest najdosadniejsza charakterystyka chwili.

Kilkakrotnie na tem miejscu zwracaliśmy uwagę, że prace parlamentu idą nader wolno, że nieustanne dyskusje generalne nad budżetem są niezmiernie, jak nową formą obstrukcji, że polityka postulatowa Czechów nie jest czem innym, jak polityką wymuszenia korzyści narodowych i politycznych na rzecz Czechów ze szkodą monarchii i innych krajów.

Podniesienie sprawy uniwersyte-
tów narodowych było nowym zarzewiem w walce narodowościowej, uzasadnione żądania prezydenta gabinetu, aby Izba załatwiła naprzód budżet i ugodę z Węgrami, a potem zajęła się sprawami narodowymi, nie znalazło posłuchu ani u Czechów, ani u Niemców. Przywrócenie solidarności niemieckiej, wywołane wrażeniem, że Czesi z p. Koerberem prowadzą politykę postulatową, zaostriżyło sytuację. Niemcy stanowczo odrzucili żądania czeskie utworzenia nowego czeskiego uniwersytetu w Bernie lub Olomuńcu, Czesi na tę odmowę odpowiedzieli groźbą obstrukcji.

Tak długo wojował p. Kramarz tą groźbą, aż nareszcie usłyszał wczoraj z najwyższego miejsca: *so geht's nicht weiter*.

I nagle przez noc wybuchła nie kryzys ministeryjna, lecz kryzys parlamentarna. Czesi zrozumieli, że prezydent ministrów, Koerber, nie jest do utracenia groźbą obstrukcji, że przygotowywany za kulisami z panami czeskimi gabinet czesko-feudalno-reakcyjny jeszcze nie rychło wystąpi na widownię, że w obecnej chwili musi być w Austrii rząd bezpartyjny, „*Beamtenministerium*“ bez względu, czy na jego czele stoi przezorny, ostrożny i mądry p. Koerber, czy ktokolwiek inny, zawsze nie będzie to rząd prawicy.

Czesi zrozumieli, że niebezpieczeństwo grozi obecnie parlamentowi, jego życiu i całej konstrukcji politycznej czesko-feudalno-reakcyjnej. W lot więc uderzyli w inne struny. Wyparli się obstrukcji jako ducha złego. Ten sam p. Kramarz, który niedawno

jeszcze groził, z całym patosem przy ogólnej dyskusji budżetowej w pełnej Izbie, że Czesi gotowi są powrócić do dawnej taktyki obstrukcyjnej, wczoraj w komisji budżetowej złożył oświadczenie w imieniu klubu, że Czesi nie mają zamiaru prowadzić obstrukcji i dodał, że Czesi ograniczą się jedynie do rzeczowych wywodów. Komisja budżetowa, która przez 2 tygodnie nie postępowała w pracach nad budżetem, nagle pod wpływem zmienionej sytuacji z obawy rozpędzenia, załatwiła na jednym posiedzeniu wszystkie pozycje ministerstwa handlu. Uchwaliła bez dyskusji rozdział o wydatkach na utrzymanie dworu i kancelarii gabinetowej cesarza i rozpoczęła dyskusję nad dalszemi rubrykami budżetu.

Tak więc poprawa jest natychmiastowa, niemniej jednak wiadomości dzisiejsze z Wiednia utrzymują stanowczo, że istnieje poważne przesilenie parlamentarne. Jedni mówią o zamknięciu, inni o rozwiązaniu parlamentu i wszyscy godzą się, że na najwyższym miejscu ma być dojrzała myśl zmiany regulaminu Izby posłów.

Cesarz wypowiedział obawę, że nie wierzy w to, aby stronnictwa w Izbie miały odwagę i energię przeprowadzenia zmiany regulaminu w drodze parlamentarnej. Doświadczenie z *lex Falkenhayn* nie pozostało bez skutków.

Idzie przeto o taką zmianę regulaminu Izby, któraby zabezpieczyła parlament i życie konstytucyjne w Austrii przed nadużyciem ze strony opozycji. Kilkudziesięciu posłów może obecnie unieruchomić parlament i zmusić rząd do używania środków absolutystycznych, rządzenia na podstawie §. 14. Taka broń w ręku opozycji wprost zachęca ją do prowadzenia polityki wymuszenia. Albo mi dasz wszystko, co ja chcę — albo trąby, rądlę i warzechy — obstrukcja na ciepło lub na zimno. Żadne państwo nowożytne takiego nadużycia parlamentarnego długo znieść nie jest w stanie. To też żądanie zmiany regulaminu jest samo w sobie zupełnie usprawiedliwione. Inna rzecz, w jakiej formie zmiana ta może być dokonana.

Droga gwałtu, powtórzenie *Lex Falkenhayn*, jest wykluczona. Pozostaje droga parlamentarna lub pozaparlamentarna. Pierwsza jest jedynie wskazana. Jeżeli stronnictwa parlamentarne zgodzą się na zmianę regulaminu w komisji izbowej, wniosą przedłożenie komisyjne do Izby i w pełnej Izbie regulaminowo uchwalą, w takim razie przesilenie jest zażegnane, Izba będzie żyć na podstawie nowego regulaminu. Szanse zmiany regulaminu na drodze konstytucyjnej są małe. Nie jest wszakże wykluczone,

że stronnictwa konieczność zmiany regulaminu uznają i same ją przeprowadzą.

Rząd rozważa jednak i drugą ewentualność, wydania regulaminu drogą rozporządzenia. Może zamknąć Izbę i w tym czasie wydać rozporządzeniem § 14. nowy regulamin Izby. Może rozwiązać Radę państwa, przeprowadzić nowe wybory pod hasłem zmiany regulaminu a uzyskawszy większość z woli wyborców, regulamin nowy okrojować i zwołać nową Izbę, na mocy nowego regulaminu obradującą.

Cokolwiekbyś fakt, że nad zastosowaniem jednej z tych dróg decydujące sfery obecnie poważnie się zastanawiają, stanowi głębszy powód obecnego przesilenia parlamentarnego.

Prezydent ministrów Koerber, sądząc po wszystkim, czem się dał poznać w ciągu swych blisko dwuletnich rządów, *zastosuje ten środek, który najmniej obrażać będzie jego konstytucyjne i biurokratyczne sumienie*.

Rada przyboczna

dla budowy dróg wodnych.

Ustawa z czerwca b. r. postanawia, że dla budowy dróg wodnych i dla regulacji rzek ma być ustanowiona rada przyboczna, złożona z osób fachowych i reprezentantów ludności, a dalej, że połowę członków tej rady ma mianować rząd, połowę zaś Wydziały krajowe interesowanych krajów koronnych. Wydanie szczegółowych postanowień co do ilości i rozkładu członków tej rady na poszczególne kraje, jak również co do sprawowania czynności przez członków rady, pozostawia ustawa rozporządzeniu rządu, przy czem wyraźnie zastrzega, że przy tworzeniu rady przybocznej należy uwzględnić interesy handlu, przemysłu, rękodzieła, rolnictwa i leśnictwa, wreszcie klasy robotniczej.

Ministerstwo handlu reskryptem z końca października b. r. zarządziło tedy utworzenie dyrekcji dla budowy dróg wodnych i zarządziło utworzenie rady przybocznej, oznaczając cyfrę wybrać się mających przez interesowane kraje członków na 20, z której to liczby przyznało dla Galicji wybór czterech delegatów i w tej samej liczbie dla Czech, Morawy i Austrii dolnej, zaś dla Austrii górnej i Śląska po dwóch.

Ten rozkład liczby członków jest krzywdzącym dla Galicji. Jeżeli się bowiem zważy, że obszar krajów, w których kanały mają być wykonane, wy-

Na str. 9 i 10 tygodnik komunikacyjny: „Drogi w Galicji“, „Nowy projekt drogowy“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a.

Jan Kaźmierz Zieliński.

KULIG.

(Ciąg dalszy).

— Miłościwy panie — odezwał się z głębokim ukłonem — wszak wiesz, że jestem z zupełną rezygnacją na skinienie WK. Mości, a zawsze z najgrzeczniejszą gotowością służę, kochać, pracować, owszem i w jarzmie umierać dla jedynego pana i dobrodzieja mego!

— Wiem, wiem — z uśmiechem rzekł król — pewno o nowy wakans idzie. Przyznaj jednak, księżu biskupie, że obecnie na tem weselu...

— Uczyniłeś mię W. K. Mość biskupem, a tem samem zarzuconego gruzami niepamięci domu mego ścianę odkryć raczyłeś... Z obawy, ażeby mnie inni nie uprzedzili...

— *Ad rem* — przerwał król — o cóż idzie?

— Z boku przyjacielskie pióro mnie ostrzega, że tam ktoś w Litwie, na plebanii Niemceńskiej, kłóci się W. K. Mości, a na wioski jej Simoniszki, gotuje do podpisu *juris caduci*. Dostę ja mam już biedy, będąc w szczupłości majątku obarczony po różnych subseljach pięciu procederami, a przy nich

expensem prawnym. Racz, Najj. Panie, wstrzymać tę wielkownadną rękę, z której mam wszystko, bo spodziewam się, że gdybym utracił Simoniszki, nadane mi od W. K. Mości, musiałbym wziąć zamiast pastorała, drąg drewniany.

— Jesteś nienasycony, księżu biskupie — odezwał się król. — Wszak masz intratne probostwo Onixtańskie...

— *In vim* bonifacyi dla koadytora J. X. Inflanckiego, ustąpię tego probostwa, przestając na probostwie Trockiem.

— No dobrze, dobrze, zapamiętam — rzekł król, niezmiernie dla swego nadwornego dziejopisa pobłażliwy i uczynny.

Lecz biskup nie poprzestał na tem.

— Miałbym jeszcze jedną prośbę...

— Jeszcze? — spytał cokolwiek niecierpliwie król.

— Zgniło drzewo Naruszewiczowskie ze śmiercią Jana Kazimierza, na którym kiedyś i duże pieczęcie litewskie wisiały. W. K. Mość jeden masz moc wskrzeszenia i odżywienia tych spruchniętych pieńków. Wszak już pełny senat duchowny i świecki *operibus manuum tuarum*. Któżby ich znał bez Stanisława Augusta! Ja nie proszę o pieczęć, bo choć mam serce, ale trzeba lepszej głowy... Ja proszę jeszcze o koadyturę Łucką...

— Nie o tem nie wiem, aby Młodziejowski już umarł. Tam nie ma żadnego wakansu...

— Nie umarł, ale umrze... Z boku przyjacielskie pióro... Jest mocno chorowity. Więć *in casum* jakiej odmiany...

— Zabezpieczasz się wcześniej, Mości biskupie!

— Jest to daleka perspektywa — ale przecie i sen miły bawi. Wiem, że na tę Łucką koadyturę wiele będzie zasadzek.

— No, no, zobaczmy. Przyślij mi konsens — rzekł kwaśno król, wyjął z kieszeni bonbonierkę, z którą się nigdy nie rozstawał — i odwrócił się.

Naruszewicz z niskim ukłonem już się cofał, lecz Stanisław August znowu go przywołał.

Podskoczył natychmiast dworzani i nachylił ucho.

— Słuchajno, mości biskupie — rzekł król — a nie wpisuj Grybisk do swego dyaryusza.

— Dependuje to od woli W. K. Mości — odrzekł adlatus.

— Nie trzeba... nie trzeba...

— Jestem z zupełną na wolę twoją, miłościwy Panie, rezygnacją...

Król przyglądał się teraz, lornetkę na nos włożywszy, wszystkim zgromadzoną. Obraz był bardzo malowniczy, ułożony wprawną ręką ruchliwego a sprytnego Ponińskiego, który wszelkie zabawy organizować umiał i lubił. Fraki były liczniejsze — lecz i kontusze w dość poważnej widniały cyfrze. Ale o dziwo! Wśród tych ubrań dostrzegano tam kawowego koloru sukmany, buty z podkutymi obcasami, czapki z siwym i czarnym barankiem — a w gronie kobiet dworsko wystrojonych, perłami i brylantami zasianych, widziałeś spodnice welniane w różne kolory, fartuchy, parcianki długie za kolana, zawijki z białego płótna, głowę i ramiona okrywające — słowem, wśród szlachty i dam, widziałeś lubelskich chłopów i wieśniaczki.

Wszystko to śmiało się, chichotało i gziło w najlepsze, nie okazując zbyt wielkiego skrepowania wskutek obecności ukoronowanej głowy. Z pod sukman jednak i parcianek, białe, pulchne, wysuwaly się rączki, a pod baraniami czapkami i zawijkami, inteligentne twarze, zabawą rozweselone, jasno okazywały, że czasy odwiecznego przedziału między szlachtą a ludem jeszcze nie minęły, że te sukma-

nosi okragło 189.621 km.², a z tego na Galicję wypada 78.496 km.², czyli zwyż 41 proc., to według tego stosunku Galicja winna wysłać do rady przybocznej nie czterech, ale co najmniej siedmiu delegatów. Widocznie nie miał się kto upomnieć o interesy naszego kraju i znowu nas pokrzywdzono. Jakkolwiek uchwałami rady przybocznej rząd nie będzie związany, w każdym jednak razie będą one dla niego wskazówką, od której bez uzasadnionej przyczyny nie będzie mógł odstąpić. Uchwały więc owej rady przybocznej nie mogą być bez znaczenia i wpływu na zarządzania rządu. Będziemy jednak w tej radzie przybocznej w niestosunkowo małej liczbie reprezentowani, więc też trudno nam przyjdzie wywierać wpływ skuteczny na tok spraw.

A w dodatku, jak będziemy reprezentowani? W kronice podaliśmy z nazwiska i kwalifikacje tych delegatów, których Wydział krajowy wysłał imieniem kraju do owej rady przybocznej. Wydział krajowy zamianował czterech członków i czterech zastępców, razem osób ośm. Między tymi jest pięciu właścicieli dóbr, jeden inżynier i dwóch adwokatów. Odcinając jednak zastępców, gdyż ci tylko w rzadkich wypadkach będą mogli wziąć udział w obradach, będziemy mieli w radzie przybocznej trzech właścicieli dóbr (pp.: Onyszkiewicz, Kozłowski i dr. Antoni Górski) i jednego adwokata a zarazem finansistę (dr. Rapaport). Ci więc mają zastępować interesa handlu, przemysłu, rękodziela i klasy robotniczej. Mają oni być według słów ustawy i rozporządzenia ministra handlu także osobami fachowymi, powołanymi do tego, ażeby udzielać opinii co do projektów technicznych, mają czynić samodzielne wnioski w sprawie budowy dróg wodnych i prowadzenia na nich ruchu, mają wreszcie przy uchwaleniu projektów i utrzymywaniu dróg wodnych baczyć na to, aby o ile możliwości uwzględnione zostały istniejące melioracje rolnicze a obok tego, aby w związku z nowymi drogami wodnymi, mogły być wykonane nowe tego rodzaju urządzenia dla podniesienia przedsiębiorstw rolniczych; przyczem, jak ustawa powiada, należy mieć na oku osobliwie posiadłości włościańskie.

Czy te i tym podobne zadania potrafią w całej pełni spełnić wybrani przez Wydział krajowy delegaci? Obawiamy się, że nie, bo to przechodzi siły właścicieli dóbr, choćby w spółce z adwokatem. Zdaje nam się, iż w gronie tych stałych członków rady powinno się było znaleźć jedno miejsce dla fachowego inżyniera i jedno dla zawodowego przemysłowca. Żle jest, że się tak nie stało! A może rząd, który ma wybrać drugą połowę członków rady, zechce ten błąd naprawić?

Ale wybór delegatów, przez Wydział krajowy dokonany, nasuwa jeszcze jedną myśl. Pamiętając o tem, iż nasi agrariusze nie bardzo się zapalali do budowy dróg wodnych, zwłaszcza w tej rozciągłości w naszym kraju, jak rząd zaproponował i ustawa postanawia, obawiamy się, czy w wyborze tych członków nie leży zamiar porzucenia sprawy budowy kanałów od Krakowa do Dniestru? Daj Boże, abyśmy się mylili!

* * *

Delegatami do rady przybocznej dla budowy dróg wodnych zamianował wydział kraj. p. Onysz-

ny i parcianki, czasowo tylko zastąpiły fraki, żupany i suknie balowe, bogato haftowane. I rzeczywiście, wszystko to było przebraniem, zabawką. Wesela pana Alberta z Włoszką chciało nosić piętno oryginalności na sobie, ażeby zabawić króla. W naradzie z podskarbin nie zdołał jednak pan na Grybiskach nic innego wymyśleć, jak gminny obchód wesela, który na tle zbyt kownych kostiumów i mundurów, prostotą strojów jaskrawie miał się uwidatnić.

Rolę gospodyni domu spełniała chuda jakaś, sucha matrona, z orlim nosem i wystającą brodą. Siedząc na berzerce, wesolą prowadziła rozmowę z kilkoma starszemi paniami.

Już było po ślubie. Orszak weselny dawno powrócił, zaśpiewawszy wesolo:

Pod czereśniami,
Pod kalinami,
Barwinek zielony,
Spiesz się młodeńko
Albert ożeniony...
Od terema do terama
Jużeśmy po ślubie,
Wzięty on według zakonu,
Od Boga był ślub,
Od ludzi jest sąd,
Od matki będzie wesele...

Panna młoda była rzeczywiście prześliczną. Południowe rysy, ogromne czarne oczy, biała cera i jasne złote włosy, — tak dziwne u Włoszki, spadające prawie ku ziemi, — wszystko to wyróżniało

kiewiczza, jego zastępcą dyrektora kraj. biura melioracyjnego Andrzeja Kędziora; dalej posła Kozłowskiego, jego zastępcą posła Albina Rayskiego; profesora Antoniego Górskiego, jego zastępcą Ludwika Ramuła; wreszcie adwokata dra Arnolda Rapoporta, a jego zastępcą dra Eugeniusza Oleśnickiego

Z ziem polskich.

(Znamienna mowa. — Z Berdyczowa. — Bohaterska działość).

— Donosiliśmy już krótko o wielce znamiennej mowie, którą wygłosił w dniu 13 bm. świeżo mianowany gubernator wileński, generał-lejtnant v. Wahl do przedstawiających mu się urzędników zarządu gubernialnego. Według relacji pism rosyjskich, więc najautentyczniejszego w tej mierze źródła, generał Wahl powiedział dosłownie, co następuje:

„Bardzo rad jestem, panowie, poznać się z wami i proszę was, abyście byli moimi pomocnikami w oczekującej mnie pracy.

„Nieobsadzenie stanowiska generał-gubernatora może w pewnej części ludności wzbudzić myśl, że rząd zmienił swój pogląd na kraj tułtejszy i znieśli niektóre zarządzenia, jakie dotychczas uznawał za konieczne. Myśl taka, naturalnie, jest zupełnie mylna, może ona jednak utrudnić nam naszą robotę.

„Wszystkie wyjątkowe rozporządzenia, wydane dla kraju Zachodniego, pozostają w swojej mocy i musimy usilnie baczyć na ich wykonywanie. Ludność miejscowa ani na minutę nie powinna wątpić o stałości i sile władzy. Osiągnięcie tego — to nasze pierwsze zadanie.

„Ale siła władzy przejawia się nie wyłącznie w środkach represyjnych. Ta władza jest najsilniejsza, której nie tylko się boją, lecz która zjednywa sobie szacunek swoją bezstronnością, sprawiedliwością zupełną i uczciwością.

„Taką siłę moralną chciałbym znaleźć w was, panowie, i mam nadzieję, że życzenie to się spełni.

„Jesteśmy tu na kresach, na pierwszym posterunku, gdzie każde odstępstwo od ścisłe moralnych zasad jest szczególnie szkodliwe, poniżając godność sług cesarza w oczach obywateli, co w każdym razie zdarzać się nie powinno.

„Pomyłki możliwe są w każdej sprawie; na nie mogę patrzeć pobłażliwie, ale na odstąpienie od wyżej wskazanych zasad moralnych pozwolić nie mogę i nie pozwolę.

„Proszę was, panowie, abyście mi dopomogli do osiągnięcia tej właśnie siły moralnej.”

Jak pogodzić bezstronność, sprawiedliwość i uczciwość z ustawami wyjątkowymi, gnębiącymi ludność i zmierzającymi za pomocą brutalnych środków do jej wynarodowienia — to może zrozumieć tylko umysł Moskala, albo Prusaka. Mowa generała Wahla jest przeto jedynie odbiciem starej zasady rosyjskiej, stosowanej niezmiennie wobec Polaków: „Precz z marzeniami!” Dla niepoprawnych polityków ugodowych jest to nowa a dobitna nauka.

— Z Berdyczowa donosi tamtejszy korespondent *Kraju*, że zaprojektowano tam otwarcie dwóch instytucyj kredytowych: Tow. wzajemnego kredytu oraz Tow. kredytowego miejskiego. Pierwsze ma wyrwać

ze szponów lichwiarzy drobny handel i przemysł tamtejszy, drugie będzie udzielało pożyczek na domy i inne nieruchomości miejskie. Inicyatorowie Tow. wzajemnego kredytu przedstawili już do zatwierdzenia władz projekt statutu, Tow. zaś kredytowe ma być otwarte przy współudziale zarządu miejskiego, który złoży pewien kapitał na utworzenie funduszu obrotowego. Potrzeba dwóch instytucyj powyższych jest wielką, zwłaszcza obecnie, gdy przemysł tamtejszy skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, przeżywa ciężkie chwile.

— O stosunkach w szkole wrzesińskiej, które stanowią przedmiot głośniego procesu, toczącego się obecnie w Gnieźnie, donoszą do ultrakatylistycznego *Bromb. Tagebl.*, że dzieci polskie nie tylko odmawiają odpowiedzi przy niemieckiej nauce religii, ale i w innych przedmiotach. Nauczyciele wygłaszają wykłady i dzieci nie pytają. W dniu 11 b. m. 15 dziewcząt polskich nie chciało śpiewać: „*Ich bin ein Preusse*”. Oświadczyły, że są Polkami i śpiewać nie będą.

Jeżeli to doniesienie polega istotnie na prawdzie, a nie jest tylko wymysłem, obliczonym na to, aby wpłynąć na umysły sędziów w procesie wrzesińskim — to zaprawdę podziwiać należy tę bohaterską działość polską, która już w zaraniu swego życia z takim poświęceniem umie bronić swych praw narodowych i swej godności.

Dyskusya adresowa

w Sejmie węgierskim.

(Depesza „Słowa polskiego”).

Budapeszt. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem adresu.

P. Beöthy oświadcza, że nie przyjmuje żadnego z proponowanych projektów adresu, krytykuje rząd i wyraża zdanie, że w ogóle żaden rząd węgierski od r. 1895 nie informował Korony odpowiednio o stosunkach faktycznie istniejących. Mowa jest zwolennikiem samostanowienia obszaru cłowego. Ryzyko z tem połączone nie jest tak wielkie, jak szkody wynikające ze stanu obecnego. Pakt, który sprowadził upadek Banffy'ego, wytworzył zarazem sytuację niezdrową, która trwa dotychczas. Mowa uznaje osobiste zalety prezydenta ministrów Szella, ale pod względem politycznym i do niego niema zaufania. Bez zupełnej zmiany osób i systemu uzdrowienie życia publicznego i politycznego jest niemożliwe. Prezydent ministrów powinien dobrze zastanowić się nad przyczynami upadku swoich poprzedników. Wszyscy oni padli ofiarą tradycyjnej polityki austriackiej. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Szell. Po przemówieniu p. A. Beöthy'ego, zabrał głos prezyd. ministrów Szell i oświadczył się przedewszystkiem przeciwko projektowi adresu obu stronnictw niezawisłości, którą od zapatrywań mowy oddzielone są zasadami prawnopañstwowymi. Co się zaś tyczy samostanowienia obszaru cłowego, to ma on swoje korzyści, ale z drugiej strony także niektóre zło strony. W kwestyach ekonomicznych musi się operować kompromisami.

Prezydent ministrów nie uważa ujennych stron samostanowienia obszaru cłowego za tak wielkie, żeby Węgry przy rokowaniach ugodowych musiały się bezwarunkowo poddać Austrii, albo przyjąć lichy warunki (żywe okłaski). Każda ugoda jest tego ro-

ją korzystnie od wyszminkowanych twarzy dworskich dam.

Stanisław August w kwaśnym był humorze. Co chwila patrzył na mały, wielkości guzika zegarek, przyzuty na rękawie surduta i poruszał się niecierpliwie.

Dostrzegł to Poniński. Zbliżył się więc do króla i szepnął:

— Uczta wkrótce się rozpocznie, Miłościwy Panie!

— Ba! — odezwał się król — ale kiedy się skończy?!

— To zależeć będzie od woli W. K. Mości.

— Przedewszystkiem od Branickiego, kiedy pić przestanie...

Uśmiechnął się na to Poniński i rzekł:

— Damy sobie z nim radę.

Pan młody stał tuż przy drzwiach, cokolwiek osowiały, a przy nim drużba z palmą z choiny, którą na chwilę przestał wywijać. Swacha dała bowiem po tańcach państwu młodym po bochenku chleba, każde z nich potoczyło go po podłodze. Nie zawołano jednak dokoła:

— Pomyślna dola, pomyślna!

Nie poszły bowiem bochenki razem i razem też nie upadły. Złą była wróżba...

Ale pan młody ani na chwilę nie posmutniał. Wesolo spojrzął do koła i wzrok swój zatrzymał na królu.

Stanisław August przystąpił z galanterią starożytną, wyrafinowanego dworaka do panny młodej a rozmawiający z nią brat natychmiast z uszanowa-

niem się cofnął. Nareszcie dano znak, że uczta gotowa. Król poprowadził pannę młodą a za nimi podążyli wszyscy parami do sali jadalnej.

Sala ta była olbrzymia. U środka pułapu wiszący smok z brązu, trzymał w szponach krąg złocisty, nadziany mnóstwem świec woskowych. Jasne one rzuciły do koła światło na stoły, ustawione w podkole, zasiane farfurami różnego kształtu z narodowej kreckiej porcelany, napełnionymi potrawami najwybredniejszymi, poczynawszy od posiekanego mięsa w przyprawę w formę karpia lub szczupaka ujętego i różnego rodzaju ryb w formę mięsniwa przestoczonych — aż do nożek z kuropatw w palcach przypiekanych. Po środku stołów stały wysokie draganty, czyli z lodowatego cukru misternie robione baszty z cyframi i herbami królewskimi, Olimp i Parnas przedstawiające. W przekłonie podkowy wznosiła się altana z cukru, z Alabandą i cyframi państwa młodych.

Gwarno było i wesolo do koła. Wszyscy hałasowali, sąsiad z sąsiadem głośnie dysputował, młodzi czule rozmawiali z pięknymi sąsiadkami, a panna młoda wyłącznie królem była zajęta. Dulemba jednak weale na to nie zważała, zabawiając się z ładną, młodą jeszcze, choć zwiędłą cokolwiek brunetką, a pudrowanych włosów i wyszminkowanej twarzy z sztucznymi pieprzykami na policzkach.

Wszystkich już zdrowie piło, poczynawszy od królewskiego z dużego kielicha i panny młodej z jej pantofelka, — z czego Włoszka niezmiennie się ubawiła, — aż do ostatniego: „Kochajmy się!”

(C. d. n.).

Bluzki i halki jedwabne, wełniane, barchanowe

w wielkim wyborze

poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel George'a.

dza, że nie może być korzystną wyłącznie dla jednej strony. Należy starać się o ochronę ogólnych ekonomicznych interesów Węgier w ramach związku cłowego. Ugody, któreby stała w sprzeczności z zapewnionymi w obecnych ustanowieniach warunkami rozwoju węgierskich interesów ekonomicznych — takiej ugody prezydent ministrów nie zawrze. Mowca występuje przeciwko zapatrywaniu, jakoby związek cłowy był korzystnym tylko dla Węgier. Austriacy mają większy interes we wspólności cłowej, niż Węgrzy, co jednakowoż nie wyklucza faktu, że Węgrzy także w tej wspólności mają swój interes.

Szkody, wynikające ze samoistnego obszaru cłowego, dotknęłyby bardziej Austrię niż Węgry; prezydent ministrów jednak widzi większe korzyści w tem, że obustronnie ze sprawiedliwym wyrównaniem wzajemnych interesów, zło będzie zażegnane. Na tej podstawie prowadzi rząd rokowania w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. (Potakiwania na prawicy). Mowca polemizuje z wywodami przeciwników i oświadcza, że rewizję ustaw kościelno-politycznych odrzucić musi nie tylko ze stanowiska liberalizmu, ale także ze stanowiska interesów kraju.

Mowca oświadcza, iż rozbieżności przez opozycyjnych mowców doniesienia, jakoby rząd zamierzał wykonać zamach na konstytucję, uważa za absurd. Omawia następnie sprawę trójprzymierza; jest ono, zdaniem mowcy, najlepszym i najpewniejszym sojuszem, zapewniającym wszystkim trzem państwom taką miarę bezpieczeństwa, jakiejby żaden inny sojusz dać nie był w stanie. Charakter trójprzymierza jest tego rodzaju, że i Anglia może się o nie oprzeć i że Austro-Węgry mogą także z Rosją postępować wspólnie, co się dotyczy Bałkanu i rozwoju państw bałkańskich, trójprzymierze zapewnia pokój powszechny.

Odnosząc do agitacji wszechniemieckich, oświadcza prezydent ministrów, że mieszkający na Węgrzech a mówiący po niemiecku obywatele państwa są wiernymi synami ojczyzny.

Rząd nie pozwoli na żadne agitacje przeciw państwu węgierskiemu, monarchii albo nienaruszalności kraju, aczkolwiek by one pochodziły, czy z Niemiec, czy skądinąd. (Żywe oklaski na prawicy). Wspomniane agitacje nie znajdują też w Niemczech, o ile prezydent ministrów wie z autentycznych informacji w kołach kierujących Niemcami, żadnego poparcia. Co się dotyczy zarzucanej mu przez opozycję zmiany zasad, oświadcza mowca w końcu, że zawsze tych zasad się trzymał i że zdaje się pod tym względem na sąd swego stronnictwa. (Długotrwałe oklaski na prawicy).

Następne posiedzenie dzisiaj.

Święto pieśni chorwackiej.

(Korespondencya oryginalna Słowa Polskiego).

Zagrzeb, 15. listopada.

Zakończyły się trzydniowe uroczystości. Sprzyjała im prześliczna pogoda; było niemal gorąco. Dopiero dziś, po skończonym obchodzie rozpoczęła się słońca. Piękna rocznica, która na ogół biorąc, miała przebieg bardzo podniosły, zamknięta jednak została demonstracjami antyrządowymi ze strony zbyt krewkiej uczącej się młodzieży. Demonstracji, o których

będzie mowa, nikt tu nie pochwala; winę jednak ponosi policja, która okazała zbyt — jak zazwyczaj w takich razach — gorliwość i władze szkół średnich, które nie uważały za potrzebne zwolnić młodzież od nauki bodaj na dzień jeden.

Gdy próby studentów nie odniosły w tej mierze skutku, zmówili się wszyscy, by przez dwa dni nie uczęszczać do szkoły. Strejk istotnie miał miejsce i wykłady nie mogły się odbywać. Zastępy studentów wyruszyły wraz z publicznością na cmentarz Mirowoj, gdzie odśpiewano pieśni przy pomnikach patryotów-pisarzy Augusta Szenoe, Piotra Prevadovica i poległych Illyryjczyków; ponadto starsi studenci wygłosili kilka gorących mów.

Gimnazjaliści i akademicy ruszyli z cmentarza tłumnie do miasta. Zauważano, że redakcja urzędowych *Narodnich Nowin* nie wywiesiła chorągwi, (wszystkie okoliczne domy były bogato dekorowane). poczęto wołać: *Pereat!* a w kilka chwil posypały się kamienie do okien. Nadbiegła policja konna i piesza i natychmiast poczęła pałaszować; przyszło do bójki, wśród której kilku akademików dość ciężko raniono; dokonano kilka aresztowań.

Wczoraj przed południem ponowili się demonstracje przed uniwersytetem; impuls do nich dała policja, która zabroniła studentom brania udziału gremialnego, ze sztandarem, w uroczystości odsłonięcia popiersia A. Szenoe. Do większych zaburzeń nie przyszło, gdyż lubiany przez młodzież rektor Bobanić zdołał młodzież uspokoić i wyjednać jej udział w obchodzie gremialnym, atoli bez sztandaru.

Udział Polaków w wielkim święcie kulturalnym bratniego narodu był ustawicznie z wielką radością podnoszony. Ile pięknych podniosłych myśli pod naszym adresem wygłoszono, ile objawów współczucia w naszej niedoli wyrażono. Słowa: „Wawel, Kościusko, Mickiewicz, Sienkiewicz“ odbijały się szerokim echem o mury białego Zagrzebia i fal siwej Sawy. Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy odczytano nadeszły późnym wieczorem z Warszawy telegram od Henryka Sienkiewicza. Najwybitniejszy pisarz chorwacki przyrzekł, że przybędą do Lwowa na uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewicza.

Przegląd zagraniczny.

(Sytuacja w Niemczech. — Wybory w Neapolu. — Strejk francuskich górników. — Wielko-wezyrskie przesilenie).

(k. s.) Jeżeli sytuacja w Niemczech nie ulegnie żadnej dalszej gwałtownej zmianie, to fiasko ruchu przeciw projektowi taryfy cłowej zdaje się być nieuniknionem. Kiedy ogłoszono ów projekt, kiedy wszystko, co żyło w Niemczech z handlu, przemysłu i ciężkiej pracy rąk — podnosiło ogromny krzyk, zdawało się, że agrariusze, od samego tego krzyku cofną się na swoje latyfundya i na zawsze umilkną.

Ale widocznie agrariusze znali wartość tego pożaru i wiedzieli, że to tylko pali się — słoma. Wprawdzie bowiem w Niemczech odbyła się niezliczona moc przeróżnych zgromadzeń, wprawdzie wypowiedziano miliony gorących słów przeciw zakusom garstki bogaczy, mimo to wszystko jednak okazała

się potrzeba zdania się na łaskę Bülowa i Związkuwej Rady. Z początku myślnie, że rząd pruski sam poprowadzi opozycję przeciw nienawistnemu projektowi, potem zaś, kiedy się te pierwsze rozwały złudzenia, spodziewano się bardzo wiele po Radzie związkowej, dziś wreszcie oglądają się z wyczekiwaniem na karne bataliony robotnicze... Zapewne, że kiedy z trybuny parlamentarnej przywódcy socjalistyczni rzucą zaczął usprawiedliwione gromy i kiedy te gromy padać zaczęły w tłum, czekający na ulicy, łatwo powstać może pożar, łatwo wybuchnąć mogą miny, ale czy burząc same siebie, rozrwać także nienawistny projekt — o tem wątpić należy i o tem już wątpia... Jeżeli bowiem społeczeństwo niemieckie nie znajdzie w sobie więcej siły, niż ta, którą objawiło w zgromadzeniach, memoriałach, mowach i — nadziejach, agrarna taryfa cłowa wyjdzie z pewnością z ostatniej próby cała i nienaruszona. Dziś kwiaty nowych nadziei sadzi się już na grobie starych nadziei. Maluczko, a nie stanie już tych nadziei, bo dzisiaj są już one bardzo problematyczne.

— Sensacyjne sprawozdanie senatora Saredy o Cammaro w Neapolu wywarło niespodziany i prawie cudowny skutek. Oto drzemające w społeczeństwie neapolitańskim elementa moralne, które tłumia potężną pięścią wszechmocna banda oszustów, obudzili się teraz i odrazu zwalczyli zło, jak światło zwalcza ciemność. Taki tryumf świeciła moralność w Neapolu przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, do której nie wszedł nikt z listy zdemaskowanych złodziei, a miejsce ich zajęła partya konserwatystów, t. j. uczciwych i socjalistów. W gruncie rzeczy jednak wyborcy nie kierowali się przy ostatnich wyborach względami na programy polityczne kandydatów, ale na ich charakter. Dlatego też na listach opozycyjnych figurowały nazwiska liberałów, obok konserwatystów, konserwatystów obok socjalistów itp. jeżeli tylko właściciele tych nazwisk byli porządnymi ludźmi. Rezultat tej akcji jest taki, że do neapolitańskiej Rady miejskiej weszło 60 uczciwych konserwatystów, 12 socjalistów i 6 radykałów, którzy wszyscy żyją ze sobą w przykładowej zgodzie, mając jedynie na celu oczyszczenie rodzinnego miasta z moralnego brudu. Rząd jest na tyle roztropny, że nie robi żadnych trudności tej autopsanacji, i stanie się cud — Neapol o własnych siłach podniesie się z moralnej ruiny.

— Strejk górników francuskich, mimo całego niebezpieczeństwa, jakim samej zagraża Francji, pozostanie najprawdopodobniej bez ważniejszych skutków dla samych strejkujących, ponieważ nadzieje na utworzenie solidarnego związku i wywołanie wspólnej akcji wśród górników całej Europy spełzły na niczem. I tak reprezentanci belgijskich górników odpowiedzieli, że do strejku francuskiego przyłączyć się nie mogą. Niemcy i austriacy robotnicy powołali się także na to, że powszechny strejk byłby dla całej Europy bardzo wielkim nieszczęściem. Angielscy zaś górnicy odpowiedzieli, że nie czują się na siłach, aby wstrzymać angielską produkcję węgla do tego stopnia, iżby w razie potrzeby nie mogła zasilić Francji.

— Wielko-wezyrskie przesilenie w Turcji skończyło się. Według ostatniej depeszy z Konstantynopola, wielkim wezyrem jest mianowany Said Pasza, który już dawniej piastował tę godność. Sultan miał

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

40

(Ciąg dalszy).

O tak. Na śmierć trzeba mi się kochać. Poezję żrzebia uprawiać w życiu, w miłości, byle nie w niej samej. Posypią się na mnie łaski kobiet. Przetopią się na monetę kochania. Ha ha! użycie!

I czego chcą ode mnie więcej?! czego? Kocham przecież!

Dnia 27 maja rano.

Palewski umarł.

Za mało cierpieć, za mało czuć, abym mógł zdobyć się na jakie słowo bólu. Weszła ta wieść w świadomość moją, jak zimno grudniowe. Zesztywniałem. Myśl ledwie myśli się czepia. Krok szuka kroku.

To dziwne. Ten człowiek jest czemś więcej dla mnie, niż sądziłem. Nie rozpaczam po nim, ale nie robić nie mogę. Przesunął się przez drogę moją, jak cień nocny. Musiałem na nim skupić uwagę, musiałem żyć się z nim.

Umarł. Tak często myślałem o tem, że to może nastąpić, a tak mało przypuszczałem, że to jednak nastąpi. Nie łudziłem się, a przecież nie wierzyłem. I trzeba było tego przesilenia, które nazywa się śmiercią, aby wiedzieć i rozumieć to, co się stało. Ludzka, pajęcza samoobrona! Jakiemkolwiek uczuciem, nienawiścią, czy sympatią, choćby najlichszym, przyłgnęliśmy do czyjegoś istnienia, to zawsze nie

wydać nam się dość prawdopodobną rzeczą, aby skończyło się to, co się ma skończyć. I dlatego to śmierć, jako rzeczywistość, jest zawsze przerażającym zjawiskiem i ma zawsze coś z nagłej katastrofy.

Palewski umarł. To rzecz pewna.

Cicho jest we mnie, jak w pustym kościele godziną wieczorną. Zdaje mi się chwilami, że jestem tak bardzo poza sobą, częścią swojej istoty, iż mógłbym usiąść przy sobie samym i powoli przesunąć w palcach tkanki swojej duszy, jak nabożny przesunął paciorki różańca. A i wtenczas nie zmienilibym wyrazu swojej twarzy, lecz z tym samym nieruchomym smutkiem oglądałbym bogactwo, jak i nędzę swego jestestwa.

Rozumiem, co to jest nie móżdż i nie chcieć niczego pożądać. Człowiek zadawał się najślabszym wegetowaniem. Robi mu to ulgę i fizyczną przyjemność. Nie ęci go żaden wysiłek, żadne wrażenie. Unika ich, słyszy za to siebie. Słyszy tętno krwi i ma złudzenie, że dochodzi do jego uszu słabe pluskanie wody, która gdzieś sączy się w głębinach duszy po trawach i przezroczystym piasku, a która jest jego życiem.

Nie mam ani strapienia, ani radości, ani bólu, ani rozkoszy. Pocynam brać świat za jedność, różną w formie i objawach. Ani mi źle jest, ani dobrze. Wszak sam jestem częścią tej jedności. Wszak jestem dla niej tak obojętnym, jak ona jest dla mnie.

Choć takim jestem, to jednak wolałbym noc, niż dzień. To forma najlepsza życia. Zbliża się do stanu mojej duszy. Najrozsądniejszą jest jeszcze.

Mówię tak, choć wiem, że koniec przyjdzie i tym myślom.

Niczego bać się nie trzeba. W nie za bardzo

wierzyć. Życie to szare koło w obrocie. Wszystko jest szare. To przynajmniej nie męczy mej wyobraźni.

Tego samego dnia wieczorem.

Wracałem do domu. Spostrzegłem Tecię zdaleka. Szła ku mnie. Jakaś siła pchnęła mię w boczna przecznice. Zszedłem jej z drogi. Dlaczego? Groziło mi jakie niebezpieczeństwo? bałem się jej?

Pojąć nie mogę, co to było? Lecz we mnie ogółem zaszło coś strasznego. Pusty jestem, jak dzwon bez żelaznego serca. Szarpnięty nie wydaję głosu. Przywodzę sobie na pamięć jej rysy i dojrzeć ich nie mogę. Wszystko zamglone, chłodne. Godzinami całymi nie pomyślę o niej. Muszę się dopiero długo łamać, zanim jej imię pocznę mi się tłuc w głowie głuchym dźwiękiem. Niedawno jeszcze miałem oczy, usta, myśli pełne jej uroku. Przeżyłem z nią wieczór, jakiego niejednego nie zna w życiu. I miało by się na tem skończyć? Miało by to być tylko poetyckim uniesieniem?

Niespokojny jestem. Jak się to wszystko ułoży. Zobowiązany jestem do miłości przynajmniej takiej, jaką jej okazywałem, jeśli nie do większej. Lecz jakże okazywać to, czego nie czuję? Mam udawać przed nią i silić się na porywy, które nie są szczere?

Nie mi nie pozostało z tego rozgrzania wyobraźni, co mnie i ją olśniewała cudnymi obrazami złudy. Brak mi siły, brak mi porównań. Panią mi była wszechwładną. A teraz nie widzę jej więcej.

Czar jej znikł, jak ostatnie akordy porywającej muzyki. Pozostało echo i echo zamilknęło.

(C. d. n.).

„Sagrada Barber“

żoładek wzmacniające
pastylki przeczyszczające.

Klinicznie wypróbowane. Polecane i używane jako pewny i wygodny środek przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy.
Cena pudełka kor. 2.00 — Pudełko próbne 70 hal.
Do miejscowości, w których by pastylek nabyć nie można, wysyła opłatnie za nadesłaniem należytości. Apotheke „Zur heil. Geist“, Wien I., Operngasse 16.

wiele trudności z wyszukaniem człowieka, kwalifikującego się na szefa rządu a ministrowie i walowie, którym tę godność proponowano, wzbraniaли się ją przyjąć, albo stawiali warunki, na które znowu sułtan nie mógł się zgodzić.

Jeden z kandydatów żądał usunięcia zausznika padyszacha Izzeta beja, drugi domagał się dymisji ministra marynarki Hassana Paszy i ministra spraw wewnętrznych Memduha Paszy, ponieważ obaj ci panowie uchodzą za bezczelnych łapowników. Inny znowu kandydat postawił warunek, aby wszystkie irade i fermany, dotyczące spraw państwa, przechodziły przez wielki wezyrat. Wskutek tego do ostatniej chwili przed nominacją Saïda sądzono powszechnie, że dotychczasowy wezyr Abdurrahman Pasza, zaciekle przeciwnik Europy, pozostanie na swem stanowisku z tej prostej przyczyny, że nie ma po wolnych kandydatów na jego następcę. Przypuszczano także, że sułtan nie zamianuje wcale wielkiego wezyra, ale naznaczy tylko „baszwekilą“ t. j. przewodniczącego w radzie ministeryalnej. Stało się jednak inaczej. Ogłoszono nominację Saïda Paszy, o którego obecnej roli nie na razie pewnego nie można powiedzieć.

Z sali koncertowej.

Skrzypka Bronisława Hubermana słyszała publiczność lwowska po raz pierwszy w r. 1894 na koncercie, urządzonym w hali muzycznej podczas wystawy krajowej. Młodziutki, wówczas mniej więcej dziesięcioletni artysta, zadziwiał słuchaczy kolosalną — jak na swój wiek — techniką, przede wszystkim zaś niezwykle głębokim zrozumieniem, uczuciem i ognistym temperamentem i był w całym tego słowa znaczeniu „cudownym dzieckiem“, bardzo wiele zapowiadającym w przyszłości. Zachodziła tylko obawa, czy karjera artystyczna, tak wczesnie rozpoczęta i wszystko, co się z nią łączy nierozdzielnie, pozwolią dojrzeć temu olbrzymiemu talentowi wirtuozowskiemu.

Lecz genialne zdolności Hubermana mimo tych okoliczności towarzyszących zrobiły swoje, chroniąc młodego artystę od zwykłego losu tak zwanych „cudownych dzieci“. Chwila przełomu, to jest rok czterysty, wedle słów Antoniego Rubinstein'a, decydujący o całej przyszłości młodych talentów, przeminął szczęśliwie, a postępy Hubermana w sztuce wykonawczej rosły z latami, inaczej nie moglibyśmy dziś zachwycać się w tak wysokim stopniu grą znakomitego skrzypka, którego — bez względu na jego wiek — musimy nazwać wielkim, skończonym artystą.

Niechaj nie razi sceptycznie usposobionych znawców owa żywiołowa siła nie dającego się na pozór niczem ujarzmić temperamentu, z którego tryska młodość, życie i zapał, przełamujący wszystkie trudności w swym niepohamowanym biegu w sposób nieraz despotyczny: jest to wzlot orla, przebijającego chmury, niedostępne dla wszelkiego stworzenia trwożliwego. Szlachetny ten zapał, chwilami niebezpieczny dla wykonawcy, którego zadaniem jest osiągnięcie nieomyślnej pewności — gdy chędzi o zwalenie trudności technicznych — ostrygnie może z czasem, o ile tego wymagać będzie piękno, polegające na zaokrągleniu gry i na równowadze efektów wirtuozowskich, lecz pozostaną zawsze porywyjący temperament, odczuła przez wykonawcę głęboko tendencyja zbliżenia się do ideału w sztuce i możliwość przełania piękności interpretowanego utworu na wykonawców, czyli to wszystko, co nazywamy w sztuce „iskrą Bożą“. Żaden z wirtuozów nie posiada jej niezawodnie w wyższym stopniu. Jeżeli dodamy, że skrzypek Huberman posiada ponadto piękny, wielki ton, który na pysznym „Stradivariusu“ przybiera najroźniejsze barwy, technikę, uragającą wszelkim trudnościom i artystyczny sposób frazowania, nabyty w szkole mistrza tej miary, jak Joachim (artysta pobierał też lekcje u Marsickiego i Hermana), to zbytecznym będzie określenie wrażenia, jakie mistrzowska jego gra wywołuje wśród słuchaczy.

Pierwszym numerem programu był koncert Tschaykowsky'ego, kompozytora na wskrós oryginalna, nieco jaskrawa w obliczeniu efektów harmonii, często możelnie wyszukanych a czasami nawet brutalnych w I i III części. Najwyżej niewątpliwie stoi część druga (Canzonetta) i najbardziej przemawia do audytorium, dla swej melodyjności i niezwyklej finezyi w układzie. Z tem wszystkiem, dosłuchać się można w tym koncercie wielu ustępów imponujących pięknych, szkoda tylko, że akompaniament fortepianowy — jakkolwiek nadzwyczaj staranny — w tym specjalnie utworze pozostawia lukę, nie mogąc dać nieodzownego w tym wypadku brzmienia orkiestry. Zwłaszcza wszelkie „tutti“ wychodzą dość słabo i błado; ekscentryczna forma tej kompozycji nie może się obyć bez efektów orkiestralnych, dlatego wolelibyśmy słyszeć w tak świetnym wykonaniu koncert Brucka, Mendelssohna lub Brahmsa. Po koncercie Tschaykowsky'ego, aczkolwiek przyjętym nadzwyczaj serdecznymi oklaskami, powodzenie artysty w miarę dalszych produkcji rosło ustawicznie „crescendo“. Beethovena romans, Bacha „praeludium“, Chopina

nocturn Des-dur (transponowany) i znany mazurek Zarzyckiego wywołały wczoraj entuzjazm prawdziwy i oklaski, jakie rzadko tylko rozbrzmiewają w sali Domu narodowego. Po nad program odegrał p. Huberman: Bazzinię „Danse des lutius“ i marsz pogrzebowy Chopina, który w tym układzie raczej traci, niż zyska na piękności, mimo rzetelnych starań wykonawcy oddania odpowiedniego nastroju.

Jedynie część druga (w oryginale Des-dur) nadaje się do popisu skrzypcowego. P. Bronisław Huberman może być dumny z wczorajszego olbrzymiego sukcesu, tem bardziej, że tegoroczny sezon tak obfitujący w koncerty doskonałych skrzypków mimowoli podnosi wymagania naszej publiczności — bądź co bądź — dość wybrednej.

Współudział pianisty wiedeńskiego p. Emericha Krisa rzetelnie przyczynił się do uświetnienia wczorajszego wieczoru. Doskonale wyrobiona technika fortepianowa, ładne uderzenie i pewne zrozumienie muzyczne — oto zalety tego młodego pianisty, który z brawurą, choć w tempie nadto przyspieszonym, odegrał „Spinnerlied“ Wagner-Liszt'a. Bardziej zachwycił nas p. Kris artystycznym wykonaniem Moszkowskiego „Etude de concert“. Jako akompaniator zasługuje towarzyszyć p. Hubermana niemniej na szczerze uznanie, tylko radzilibyśmy tu i owdzie zastosować się nieco więcej do „pianissima“ koncertanta i zgodzić się z losem, który wyznacza dyskretnemu akompaniatorowi stanowisko drugorzędne. W tej uległości i w tej „cichoci“ polega jego artyzm.

Fr. Neuhauser.

Wydział Towarzystwa Sztuk pięknych we Lwowie u namiestnika i marszałka kraj.

Onegdaj przedstawiła się Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych namiestnikowi i prosiła go o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem. Ze względu na szersze znaczenie przemówienia prezesa Towarzystwa i odpowiedzi pana namiestnika podajemy ich treść w skróceniu, jakoteż przemówienie prezesa Towarzystwa do marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, do którego deputacja bezpośrednio po przyjęciu protektoratu przez pana namiestnika się udała.

Dyrekcję Towarzystwa reprezentowali: Prezes prof. Antoniewicz, wiceprezes prof. Rejchan, pp. T. Czapelski, St. Dębicki, Gorgolewski, prof. Łukasiewicz, Jnl. Makarewicz, radca dworu Jan Seferowicz, K. Skrzyński, A. Stefanowicz, A. Zygnoldowicz i sekretarz Towarzystwa p. St. Sokółowski.

W dłuższej przemowie podniósł prof. Antoniewicz, że Dyrekcja Towarzystwa, poniosłszy przez ustąpienie p. Władysława Łozińskiego tak dotkliwą stratę, zwróciła się zaraz myślą ku osobie namiestnika, który od lat rozwój Towarzystwa śledził, do najpilniejszych gości wystawy się liczył a i sztukę do swych umysłowych zdobyczy zaliczał. „Żeś i ją zdołał, Ekselencyo, objąć, zawdzięczasz swemu darowi uproszczenia sobie zadania przez zastosowanie najwiksięszego dzielnika, przez dążenie do momentów zasadniczych“.

„Minima non curans, nie dbając o *curiosités d'art*, te odpadki z warsztatu wolnej sztuki, obcujesz najchętniej z wielkimi mistrzami, a wiedzie cię ku nim wzrok, który dojrzał wśród głębokich badań nad olbrzymim organizmem starego Rzymu i tam nawykł do wielkich miar i stosunków. Nie jesteś zbieraczem, ale humanistą. Znaleźlibyśmy Cię dzisiaj w gmachu uniwersyteckim, lub parlamentarnym, lub wiejskim zaciszu. Tymczasem stajemy przed namiestnikiem kraju z prośbą o przyjęcie protektoratu i spodziewamy się dla społecznego znaczenia sztuki wielkich korzyści. Wpłynie to stanowczo na zapatrywania szerokich warstw, że sztuka nie jest wybrykiem natury, ale wewnętrzną koniecznością wyższego organizmu społecznego. Chcąc działać wychowawczo na to społeczeństwo, chcąc wychowywać je do zdrowia, do etyki społecznej, do kultury, wychowuj je i do piękna, niech ono przyjmuje przedewszystkiem w latach najwrażliwszych podstawę, niech ono przemówi już do dziecięcia w szkole ludowej, niech ono się stanie i u nas wreszcie tym najważniejszym środkiem pedagogicznym dla zapoznania chłopskiego dziecka z przyrodą, ze światem, z historią, niech ono i w szkole średniej będzie dalej środkiem naukowym, ale zarazem częściowo już i celem; niech ono przemówi jako świadomy czynnik w każdej nowej budowie, w każdym nowym gmachu rządowym. Przyszłość sztuki kraju naszego leży w znacznej części w Twoich rękach, Ekselencyo, a znajdując u ministra oświaty Hartla pełne zrozumienie dla swych wyższych dążeń, mogą rządy Twoje w dziejach kultury i sztuki tworzyć epokę. W tej myśli prosimy Ciebie, Ekselencyo, o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie“.

Na to przemówienie odpowiedział J. E. pan namiestnik:

„Protektorat z wdzięcznością przyjmuję, daję mi to bowiem sposobność zaznaczenia mego zamiłowania do sztuki. Proszę zwłaszcza o pobłażliwość,

gdyż wobec nawału innych prac, nie będę mógł wiele czasu poświęcać sprawom Towarzystwa. Obowiązki społeczeństwa i państwa wobec sztuki są wielkiej doniosłości, bo sztuka nie jest tylko dodatkiem, niejako tylko upiększeniem życia społecznego, lecz jednym z najdonioślejszych czynników postępu ludzkości i rozwoju kultury. Rozszerza ona widnokrąg myślenia, uszlachetnia uczucia i obyczaje. Podobnie, jak każda jednostka, odznaczająca się wykształconym zmysłem artystycznym, w głębszy i piękniejszy sposób pojmując tak objawy życia społecznego i towarzyskiego, jak i naturę całą, podobnie i przez kult sztuk pięknych całe społeczeństwo we wszystkich życia kierunkach podnosi się i cywilizuje. Świadczy o tem historia każdego narodu. Epoka rozkwitu sztuk pięknych była zarazem epoką najwyższego rozwoju umysłowego a nieraz nawet i ekonomicznego. Zadaniem tedy państwa nie tylko popierać rozwój sztuki ale zarazem na każdym kroku od pierwszych początków wychowania w szkolnych i naukowych zakładach dbać o kształcenie młodzieży w kierunku rozbudzenia zmysłu artystycznego i zamiłowania dla sztuki.

„Niestety, w naszym społeczeństwie mało w tym względzie dotąd zrobiono, mamy wybitnych artystów, ale w społeczeństwie samem w stosunku do ich znaczenia za mało niestety znawstwa i za mało zainteresowania się sztuką. W znacznej mierze szukać należy przyczyny tego mniej pocieszającego objawu w trudnych stosunkach materialnych. Pomimo tego wszakże mogłoby nasze społeczeństwo o wiele usilniej, niż obecnie, sztukę popierać.“

Na niejeden wydatek, często niepotrzebny, znajdując się u nas pieniądze, a jak mało niestety jest u nas ludzi, łożących na dzieła sztuki. Zadaniem naszego Tow. przyjaciół sztuk pięknych jest nie tylko popierać działalność artystów, ale zarazem dążyć do wzmocnienia i rozwoju naszych szeregów, tj. szeregów miłośników sztuki. Daj Boże, by usiłowania Tow. w tym kierunku jak najpomyślniejszy uwińczył skutek.“

Dyrekcja Towarzystwa zabawiła jeszcze dłużej u J. E. pana namiestnika, a w dłuższej pogodnej omówione najbliższe zaprojektowane trzy większe wystawy dzieł Teoropa, Klimta i Józefa Brandta. Potem udała się dyrekcja do gmachu sejmowego, gdzie została przyjęta przez marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego. W dłuższym przemówieniu dotknął prezes Tow. prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz całego kompleksu spraw artystycznych, polecając je życzliwości marszałka krajowego i Sejmu:

„Już samo nazwisko Twoje, Panie Marszałku — rzekł — jest nam rękomią, że, pielęgnując tradycje domu Twego i to nie dla tradycji, ale dla jej idealnej treści będziesz życzliwym dla naszego Tow., prawdziwym jego przyjacielem. Znasz od kolebki z domu Twego oba najważniejsze kierunki sztuki, jeden historyczny, idący za imieniem i faktem, za rodem i narodem, a drugi wyższy jeszcze, który niewidzialną dłońią sięga po serce ludzkości.

Przyjaźń domu Twego dla mistrza Matejki będzie i dla Ciebie przykładem. Ale bądź zarazem orędownikiem spraw a raczej praw sztuki polskiej dla kraju, fundowanych na jej cywilizacyjnej i narodowym stanowisku. Stajesz na czele kraju ze świeżymi siłami, mierzając je na zamiary własne i poprzedników Twoich, którzy Tobie i w tym kierunku niejedną cenną spuściznę zostawili, skoro fundusze krajowe uniemożliwiły wykonanie energicznej inicyatywy. Wspomnę przedewszystkiem najważniejszą sprawę; Muzeum krajowego. W tym braku środków był też niewątpliwie jedyny powód, że Sejm i Wydział krajowy na wielu punktach wyższym umysłowym wymogom kraju i narodu nie sprostali.

Przypomnę choćby nagrody konkursowe dla dramatu polskiego tak niedostateczne i dlatego tak nikle w rezultatach, stypendya artystyczne tak mikroskopijne, brak zupełny stypendyów lub zamówień dla akonczonych artystów, fakt, że nie zakupiono ani jednego dzieła na rzecz kraju, od czasu nabycia przez kraj dzieł Matejki. Ale w żywym narodzie nie jest geniusz bezpotomnym dynastą, ani też jednorożową inwestycją artystyczną, na lat dziesiątki wystarczającą. Nowe formy i nowe warstwy życia domagają się wyrazu w sztuce, jedni w cichej odpowiedzi wobec przyrody, drudzy w głośnym manifestie do mas, jedni i drudzy niema poezyą architektury, malarstwa, rzeźby.

Dajmy im głos, a z ich tektoniki, z ich barw i kształtów przemówi polskość. W tej myśli proszę Cię, panie hrabio, jako marszałka krajowego, o opiekę, o orędownictwo praw sztuki polskiej.

MAŁY FEJLETON.

ŚNIEG.

Zupełnie jak cytat z rozmówek Olendorfa: Pan radca śleczy w biurze nad aktami, ale termometr na zewnętrznej stronie okna wskazuje — 10 R.

Na takie dietum obrażać się może logika, z pewnością zaś nie przebiegają jej i dalsze zapiski.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

Oto bowiem, sprawa wprawdzie bardzo pilna, ale pan radca przekroczył już od lat kilku czterdziestkę. Co więcej: Pan radca rzucił dopiero co zapalone cygaro, ale list przyniesiony przed chwilą, rozsiewa silną woń goździków, a śnieg pada białymi płatami.

Wszystko to razem wzięte pozornie tylko urąga prawdom przyczyn i skutku. Bo ostatecznie prawdom przyczyn i skutku, a rzeczywistość ze wszelkich logik, najlogiczniejsza.

Oto i dowód.

* * *

Wśród najpilniejszej nawet roboty, ma p. radca zwyczaj, zwracać się od czasu do czasu ku jednemu oknu biura — ku oknu, przez które widzi wolną przestrzeń placu, przedłużającego się daleko, daleko wylotem szerokiej ulicy.

Jestto bądź co bądź urozmaicenie, prawie rozrywka, oglądać kawał nieba w górze i skwer przed sobą i ludzi kroczących chodnikiem... Złazsza ludzi... Gdy tak nieprzeczuwając, że ich ktoś podpatruje, — spieszą, każdy w swoją stronę — wyczasz bez trudu z twarzy i ruchów, co w kim siedzi i co mu każe — w taki np. posępny dzień listopadowy rzucać zacisze domu: obowiązek, czy nawyczka, czy wreszcie nudy; można nawet odgadnąć, dokąd spieszą: do zwykłego zajęcia, na śniadanko, czy na schadzkę...

Jakkolwiek więc piętrzy się przed radcą stos aktów, wcale nie przeszkadza mu to czynić zwykłych sprostowań. Ujrawszy zaś znaną strojnisię, której codziennie tędy jakoś wypada droga — w kostyumie tak powiewnym, jakby to był sierpień, a nie listopad, zadumał się głęboko nad próżnością, narażającą na szwank zdrowie. Aby zaś wywodom swym zapewnić realną podstawę, stwierdza stan termometru.

— Minus jeden! Hm! To wcale przyzwoicie. Niebo chmurne, biały koł św. Marcina już parska; będziemy mieli śnieżek — pierwszy śnieżek.

Zabrzmiła pewna melancholia w jego głosie. Gdy się raz już człowiek oswoi ze śniegiem, wszystko mu jedno, ale z początku jakoś to nie idzie. Na wszelki wypadek ma w sobie zima coś smutnego. Nietylko ona sama, lecz i jej symbolika mrozi. Złazsza od pewnego wieku — od czasu, gdy się otworzą oczy i gdy się przestanie już wierzyć, że śnieg to pieze z gasek niebieskich, które oskubują aniołowie. A wszak trudno wierzyć do końca życia, że aniołowie nie mają nie lepszego do roboty, jak tylko oskubywać gąski. I skądby tam w niebie nabrało się tyle gasek, skoro wszędzie pełno ich na ziemi.

Pan radca próbował czasem być jowialnym, jak widzimy jednak z nieszczęśliwym skutkiem.

Bo też i nie pora po temu. Prezydent osobiście przypomniał mu dziś rano, że należałoby już wypuścić z klatki sprawę: Klasten contra Fiskus. Prokuratorzy państwa zależy na pospiechu; ci panowie wogóle bywają bardzo niecierpliwi. Nie chcą wziąć w rachubę, że człowiekowi, który przekroczył czterdziestkę, nie może spieszyć się, bo ostatecznie i tak już nie wiele przed nim. Żyjemy dziś krótko; spieszyć się samo życie; waryata trzeba, by je podężyć jeszcze!

Zapalił *Cuba Flor* — prima! Zaledwie jednak kilka błękitnych kółek dymu fruło w powietrze — radca, jakby skonsternowany, ze wszystkich stron przepatrywał się poczyną cygaru. Szczególnie! Wygląda nieźle, skądże więc ta gorycz?... Żadnej pikanterii, tylko gorycz...

— No, dziękuję, tego jeszcze brakuje, żebym za drogie pieniądze miał się rozgoryczać!

Zirytowany rzucił cygaro o ziem i zabrał się nakoniec do pracy z tym wysiłkiem, który pokonywa wprawdzie wola, lecz który poprostu obrzydza człowiekowi istnienie.

Wtem zapukano do drzwi: służący z listem.

To pismo jemu doskonale znane!

— Dobrze! Odpowiedź przyszłą. Teraz nie mam czasu...

Ledwie jednak postać służącego znikła za drzwiami, radca rzuca się na list nie z delikatnością dobrze wychowanego człowieka i urzędnika VIII kl. rangi, lecz z drapieżnym impetem szakala, lub innej dzikiej bestyi. W oka mgnieniu rozszarpał kowertę. Lecz — o, dziwo, zamiast czytać, podniósł tylko list nieco w górę i trzyma go tak w powietrzu, nie przybliżając zbyt, jakby świętym zdjęty strachem.

Ach to właśnie owa, wspomniana już u wstępu, woń goździków, kwiecia cichej namiętności, które w najgorętszej porze lata słońcu wykrada barwy i żar utajony. Od liściku biją całe jej kłęby, wnosząc w pełną pyłu i dymu atmosferę biura iluzję gazonów kwiatnych, skapanych w blasku i w kropkach rosy, iluzję grzęd, gdzie, jak dymy ofiarne bują technienia kwiatowych kadzielnic.

Nie po raz pierwszy gość podstępny wkrada się tu do biura.

Radca zna doskonale tę woń subtelna, a tak przejmująca, że każde najście jej przyprawia go o oszalecie.

Usiadł, ręką wsparł czoło, oczy przymknął. Woń listu nie przestaje go drażnić. Radca ją personifikuje mimowoli.

I oto z za mgły wynurza się zwolna postać kobiety-goździka, różowe widmo, z palającym spojrzeniem czarnych oczu, zawrotnych, jak głębia przepaści... Jest cała kwiatem, wonią, namiętnością; wabi go i kusi, choć z niego, nie z niej, idzie ta pokusa.

Pulsy w skroniach radcy uderzają gwałtownym akordem. Otwiera wreszcie oczy, pociera czoło, list bierze, czyta.

Całkiem banalna kompozycja wyrazów, zwykły list w interesie, prośba — nie pierwsza i nie ostatnia — o załatwienie jakiejś sprawy, za co autorka zobowiązuje się do serdecznej wdzięczności.

Radca uśmiecha się z politowaniem — nad sobą. Nie strofuje siebie jednak, nie dziwi się. Żaluje tylko siebie... Przeszła mu młodość, przeszły najpiękniejsze lata marnie w tym kieracie służby, w spychaniu „kawałków“, w jeździe na „szmylach“. Nie zaznał uciech życia, a one mszcząc się, wyciągają teraz do niego ręce i żebrają o zlitowanie.

A gdyby — zechciał im uleść... Różowa wizja goździka ma krew i kości... Czy raz trzymał drobną jej rączkę w swojej, czy raz patrzył w jej oczy, głos jej słyszał — tuż przy sobie... Tak! Tuż przy sobie, a jednakże tak daleko!

A gdyby przestrzeń tę zmniejszyć zwolna, gdyby się zbliżyć...

Spojrzał w okno... Cóż to? Mgławica? Ależ nie, to śnieg, ów śnieg przepowiadany przezeń przed chwilą... Oto bują już w powietrzu miryady drobnych płatków i kręcą się w kółko, zanim ziemi dosięgną a na ziemi ścielą się w białe pasma coraz dłuższe, coraz szersze, szarość jej przysłaniając... I znika pod tym białym narzutem wszystko: nierówne skutkiem starcia tafle chodnika, czerniała murawa gazonu, obnażone gałęzie drzew i krzewów — wszystko, wszystko... Jeszcze chwila, a jedna biała płaszczyzna rozpostrze się na całym deptakiem życia — biała, lśniąca płaszczyzna, owiana tylko surowym tchnieniem mrozu.

I wszystek rozkład jesiennego dogorywania przystoi się w białą szatę i na wszystkie walki złoży białą swą rękę spokój...

Tak дума radca, oddechając resztką woni goździków. Na dworze coraz gęstszy śnieg pada, a on stoi przy oknie, wpatrzony w igraszkę białych płatków i muska czuprynę, wśród której przebliskują już pierwsze srebrne nitki siwizny.

C. Ol.

Kronika miejscowa.

Lwów, 19 listopada.

Intro:

- 20 listopada. Środa, Feliksa — Jerona.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godz. 4 minut 10.

Drugi telegram do p. Romańczuka.

Onegdaj odbyło się w Tow. „Besida“ zgromadzenie Rusinów lwowskich w sprawie ruskiego uniwersytetu. Mowcy wykazywali konieczność jego ze względu na to, że uczniowie pięciu ruskich gimnazjów nie są obowiązani mieć po polsku, powinni więc mieć własny uniwersytet. W dalszym ciągu wykazywano, że kandydaci na nauczycieli niektórych utrakwistycznych szkół powinni zapisywać się na uniwersytet ruski. W końcu uchwalono wysłać do p. Romańczuka telegram następującej treści: „Rusini lwowscy, zebrani dzisiaj na naradę, domagają się jednogłośnie jak najprędszego założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i polecają panu zająć się tą sprawą“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

We środę 20 b. m. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7, rektor akad. wet. prof. dr. J. Szpilman: „Trucizny i odtrutki (Trucizny nieorganiczne, ciąg dalszy)“. W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 7.30, prof. niw. dr. J. Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe (Plazy epoki jurajskiej i kredowej)“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 19 listopada odbędzie się o godzinie 7½ wieczór (w sali własnej pasaż Mikolascha) wykład p. dr. Tadeusza Rutowskiego: „Statystyka Galicji“.

Przerwany sezon. Nie szczęści się lwowskiej operze w nowym gmachu. Jakaś *vis major* zawisła nad nią. W tamtym roku w postaci smutnej pani kapelmistrza Czelańskiego, w tym roku w postaci tenora Bandrowskiego. P. Bandrowski, wyjechał na koncert do Warszawy, przyjął tam niespodziewanie — mimo obowiązującego go kontraktu z teatrem lwowskim — występy w operze, narażając tem publiczność naszą na artystyczne, a dyrekcyę teatru na materialne straty.

Zagadkowy zgon. Wydział „Sokola“ donosi nam: Wiadomość, jakoby ś. p. Jan Lecezyński podczas ćwiczeń gimnastycznych w „Sokole“, a w szczególności przy ćwiczeniu na drążku, stracił równowagę, spadł i dostał wstrząśnienia mózgu, co stało się miało przyczyną jego śmierci — jest nieprawdziwą. Ś. p. Lecezyński przyszedł na ćwiczenia z bratem. Był już chory, w domu powstrzymywano go nawet od udziału się do „Sokola“, mimo to przyszedł na salę i stanął w szeregu podczas ustawiania się do ćwiczeń wspólnych. Lecz jeszcze przed rozpoczęciem ich oświadczył,

że jest chory i poszedł do szatni, nie biorąc udziału w żadnych zgodać ćwiczeniach. W szatni pozostał czas jakiś. Mówił, że go głowa boli, potem stracił przytomność i musiano go odwieźć do domu. Obdukcya zwłok wykazała prawdziwą przyczynę śmierci, w każdym razie, przyczyną jej nie są ćwiczenia gimnastyczne, których zmarły nawet nie rozpoczynał; prawdziwość tych faktów może stwierdzić brat ś. p. zmarłego, wszyscy nauczyciele i uczniowie, którzy brali udział w ćwiczeniach w dniu krytycznym.

W „Kółku przyrodniczym“ na uniwersytecie mówił wczoraj prof. Nusbaum na temat: czy nauki przyrodnicze mogą mieć charakter narodowy? Prof. Nusbaum na podstawie doświadczeń i obserwacji doszedł do wniosku, że rozmaite narody wskutek szczególnych cech intelektualnych zachowują się rozmaicie, badając przyrodę — jedne n. p. wykazują zdolność i popęd do szybkiego uogólniania zaobserwowanych faktów, inne nie mają takiej skłonności i t. p. W takim znaczeniu można więc mówić o narodowym charakterze nauk przyrodniczych. Jako cechę znamieną badaczy polskich, uważa prof. Nusbaum bardzo rozwinięty zmysł analizy.

Kółko historyczne. Na walnem zgromadzeniu akademickiego Kółka historycznego wybrano następujący wydział: Wiktor Osiecki prezes, Aleksander Medyński bibliotekarz, Zdenko Seyfert zastępca bibliotekarza, Bohdan Barwiński skarbnik, Maryan Raciborski sekretarz; wydziałowi: Justyna Jastrzębska, Jan Strzeżmieński i Józef Krajewski.

Dżuma. Jeden z lekarzy pisze do nas: Wobec alarmujących telegramów z Odessy, może będzie na czasie zwrócić uwagę władz, że w pierwszym rzędzie należałoby się zaopatrzyć w *serum przeciwdżumowe*. Z drugiej strony powinny już dziś władze zabrać się do energicznego oczyszczenia miasta. Należy wybrać z łona rady miejskiej stały komitet z udziałem lekarzy, którzyby zbadali każdy zaułek i w krótkiej drodze wydać rozporządzenia, które powinny być bezzwłocznie wykonane. Tylko w ten sposób można w razie odwiedzin strasznego gościa, pozbyć go się w jak najkrótszym czasie. Na razie polecamy celem dokładnego zbadania dom przy ul. Słonecznej l. 41 wieczne źródło zarazy, które mimo ciągłych utyskiwań cieszy się protekcją pewnych sfer magistrackich, dom nr. 34 przy ul. Słonecznej, gdzie się mieści szkoła żydowska, grupa domów przy ulicy Pełtewnej, domy przy placu Krakowskim, domy za teatrem przy pl. Gołuchowskich i nr. 47 i 49 przy ulicy Kaźmierzowskiej. Stosunki sanitarne w tych realiach są tak ohydne, że urągają wszelkim wymaganiom higieny.

Podziękowanie. Zarząd Muzeum imienia Chałubińskiego uważa sobie za miły obowiązek przesłać p. Feliksowi Jasieńskiemu wyrazy szczerzej wdzięczności za ofiarowaną przez niego w październiku sumę na potrzeby Muzeum.

Towarzystwo, rozporządzające nader skromnymi funduszami, przyjmuje z radością każdą ofiarę; im oficiej płynąć będą, tem wydatniejszą będzie praca, tak ważna, dziś zwłaszcza, gdy społeczeństwo budzi się dla idei zebrania elementów do stworzenia stylu naszego.

Zakopane 11 listopada 1900.

St. Januszkiewicz

członek zarządu Muzeum.

Dar. P. F. Jasieński zakupił w Paryżu i ofiarował Muzeum Narodowemu w Krakowie sto drzeworytów japońskich.

Solenizanci. P. Edmund Mochnacki, były prezydent miasta, obchodził w sobotę święto swojego patrona. Wielu przyjaciół i znajomych solenizanta składało mu w dniu tym gratulacje. Przybyła także deputacja z magistratu, ażeby imieniem urzędników, pomnych dobroliwych rządów swojego byłego zwierzchnika, złożyć mu najserdeczniejsze życzenia. Tego samego dnia przypadły także imieniny p. Edmunda Lukasa, starszego radcy magistratu, który od trzech lat stoi na czele departamentu niestających dochodów miejskich. Już dawniej, będąc przez kilkanaście lat kierownikiem biura prezydialnego zjednał sobie p. Lukasa dobrocią, wyrozumiałością i nadzwyczajnym taktem niezwykłą sympatyę zarówno u urzędników gminy jak wszystkich, którzy z nim mieli urzędową styczność. Na nowem stanowisku ta sympatya wzrosła jeszcze bardziej i ujawniła się z okazji imienia piękna owacy. Oto w przeddzień imienin w jednej z sal biura pięknie ustrojonej, zgromadziła się urzędnicy administracyi, niestających dochodów i delegacya straży akcyzowej, by złożyć swojemu szefowi życzenia. Do wprowadzonego do sali radcy p. Lukasa przemówił gorącymi słowy komisarz Kwiatkowski i wręczył mu piękne *tableau*, zawierające fotografie wszystkich urzędników podwładnych. P. Lukas, wzruszony dziękował za owacy.

Wydział główny Towarzystwa politechnicznego prosi nas o przypomnienie, iż założone w Towarzystwie politechnicznym, celem popierania przemysłu krajowego „Biuro porady technicznej“, udziela bezpłatnie wszystkich informacji, wyjaśnień i orzeczeń technicznych w sprawach przemysłowych.

Dorożkarze lwowscy w liczbie około dwustu obradowali wczoraj wieczorem pod przewodnictwem kolegów zawodowych pp. Grzywaka i Hirscha,

w sali teatru Rozmaitości. Porządek dzienny: Położenie doróżkarzy a organizacya zawodowa, referent p. Naohier. Omówił on często podnoszone przez prasę i publiczność żale na doróżkarzy i usiłował wykazać, że jeśli doróżkarze nie wszystkie wymagania publiczności mogą zadowolić — to winę tego przypisać należy stosunkom, wśród których pracują i braku nauki i wykształcenia zawodowego. Po wyliczeniu szeregu zażaleń na policyjne biuro doróżkarskie, postawił mowę następującą rezolucję:

Zgromadzeni na zebraniu doróżkarze żądają:

1) aby władza polityczna, jako oskarżająca nie była równocześnie wyrokująca.

2) aby publiczność nie lżyła doróżkarzy, którzy przecież uczciwie i ciężko pracują.

3) aby pisma niepotrzebnie nie szkalowały doróżkarzy, bo nie wszystko, co się dzieje, jest przecież wynikiem złej woli pracujących.

Gdy jednak mamy przekonanie, że dobrowolnie nam nie uczynią niczego, przeto uchwalamy, że jedyną drogą do poprawy bytu doróżkarzy jest organizacya zawodowa.

Przemawiało następnie kilkunastu doróżkarzy, z których każdy miał jakiś żal do policyi i p. Hankiewicz, poczem po przyjęciu rezolucyi o godz. 11 zgromadzenie zamknięto.

Łyżwiarze. Po raz wtóry zwołane walne zgromadzenie Towarzystwa łyżwiarzkiego odbyło się w sobotę wieczorem. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok ostatni, oraz zaprowadzenia światła elektrycznego w wszelkich ubikacyach Towarzystwa na Stawach Panieńskich przystąpiono do wyboru zarządu na rok bieżący. Z urny wyborczej wyszli: Z. Łaszowski jako prezes, W. Deryng jako wiceprezes, oraz B. Hryniewicz, F. Koerber, dr. W. Kulikowski i W. Nowakowski jako wydziałowi. Do komisji rewizyjnej wybrano: A. Lhotskiego, dr. J. Reissa i A. Schellenberga.

Wieczornicę św. Andrzeja, staropolskim obyczajem, urządzić zamierza „Czytelnia dla kobiet“ w połączeniu z „Kółem panien“. Liczne grono młodych czarnodziejek studjuje już czarują magię i porozumiewa się z tajemniczymi duchami, aby w dniu obchodu zapomocą wróżb, guseli i czarów, odsłonić przyszłość przed oczyma ciekawych. Wieczornica odbędzie się w salach Kasyna miejskiego; ceny wstępu będą jak najtańsze, a wróżby, choćby najpomysłniejsze, po stałych cenach 10 ct.

Z „Ogniska“. W Tow. akad. „Ognisko“ ukonstytuowały się trzy kółka naukowe. W kółku judaistycznym wybrano przewodniczącym Jakoba Fohna, w kółku literackim Hermanna Sternbacha, a w kółku krajoznawczem przewodniczącym wybrano prezesa Towarzystwa Leona Reicha.

Co będzie w starej rzeźni? W zabudowaniu starej rzeźni, opróżnionej od kilku miesięcy, rozpoczęły się od kilku dni pilne roboty około przerobienia budynku do nowych celów gminnych. Będzie tam umieszczony przedewszystkiem magazyn przyborów wodociągowych, a głównie wodomierzy, tudzież warsztat reparacyjny. Obok tego pomieszczona będzie stacya doświadczalna dla wodomierzy, które po wypróbowaniu będą tam odcenowane. Ponadto cały tabor czyszczenia kanałów, umieszczony dotąd w najętej realności przy ul. św. Marcina, przeniesiony będzie od nowego roku do zabudowań starej rzeźni. W samym budynku znajdować się będą mieszkania dla personelu przy tem przedsiębiorstwie zajętego, wozy zaś i beczki będą miały swą stacyę po drugiej stronie Peltwi, w odległości dość znacznej w szopach drewnianych, stojących na dawnej targowicy. Koszt przerobienia budynku do nowego użytku, wynosić będzie niespełna 8.000 koron. Zarządzenia powyższe uchwalone zostało przez reprezentacyę miejską, jako prowizoryczne na pewien czas. Ponieważ cała realność starej rzeźni obejmuje obszar 7 morgów, przeto trzeba będzie obmyśleć sposób odpowiedniego jej użycia na przyszłość, tem bardziej, że tuż w sąsiedztwie na gruntach p. Kościckiego ma stanąć budynek dla gimnazjum i mają być wytworzone nowe ulice. Projekt użycia całego obszaru, ewentualnie także parcelacji, ma opracować urząd budownictwa miejski.

Z „Gwiazdy“. Kółko amatorskie lwowskiej „Gwiazdy“ odegrało 17 bm. śliczną ludową sztukę Ancyzyca p. t. „Emigracya chłopska“. Sztuka ta, niegrana we Lwowie od lat kilku, ściągnęła liczną publiczność (tak dalece że z braku biletów przy kasie, powracano do domu). Amatorzy — pośród których jest wiele młodych i zupełnie nowych sił — nagrodzeni zostali szczerymi oklaskami.

Kradzieże na politechnice lwowskiej zdarzają się zbyt często. Ofiarą złodziei padają ubrania słuchaczy i szuflady ich w salach rysunkowych, gdzie przechowują kosztowne przyrządy rysownicze. Wczoraj doniósł znów policyi słuchacz politechniki p. Emil Süserman, iż skradziono mu z zamkniętej szuflady w sali wykładowej garnitur przyrządów rysunkowych wraz z etui, składający się z 14 przyrządów, wartości 90 koron.

Zbyt często powtarzające się kradzieże przyrządów rysunkowych w salach politechniki dają smutne świadectwo tamtejszemu dozorcemu zakładowemu, a zarząd zakładu powinien im nareszcie raz w jakiś sposób zapobiedz, zwłaszcza, że kosztowny taki garnitur rysunkowy jest nieraz całym majątkiem biedniejszych słuchaczy, utrzymujących się z lekiej prywatnych. Skradzenie go spowodowuje nie tylko poprostu ruinę materalną, lecz i przerywa na czas dłuższy studia,

bo zaoszczędzić 90 koron „z niczego“ zdaje się dosyć trudno.

O styl zakopiański. Otrzymałmy następujące pismo:

„Upraszam o sprostowanie mimowolnej pomyłki, jaka się wkrała do mojego artykułu z soboty, z nagłówkiem: „Sposób zakopiański czy styl polski“. Chodzi o to, że sprawozdawca *Kurjera Lwowskiego*, p. Stan. Womela, również nie wyrażał w artykule, na który się powołałem, swojego poglądu, ale powtórzył tylko objaśnienia, jakie do swojej wystawy dawał gościom oprowadzanym prof. Kovats.

Treść całego artykułu, zresztą przez to żadnej zmiany nie uległa.

Architekt *Kazimierz Mokłowski*“.

Krwawy dramat rozegrał się onegdaj wieczorem w domu przy ulicy Blacharskiej 1. 5. Mieszkający tam 29-letni murarz Józef Krysz tak silnie poblił swą kochankę 45-letnią Reginę Schütz, że gdy zawiadomiona o wypadku policya przybyła na miejsce, Schützowa obryzganą całą krwią ledwie dawała znaki życia. Zawezwano natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej, które przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

W chwili, gdy policya chciała przystąpić do areztowania Krysz, stawiał on tak silny opór, że dopiero dzięki nadzwyczajnym wysiłkom trzech żołnierzy policyjnych, udało się zbrodniarza skuć i odstawić do areztów policyjnych.

Schützowa zmarła w szpitalu.

Wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę d. 23 listopada r. b. w salach Towarzystwa Strzeleckiego we Lwowie, przy ulicy Kurkowej. W skład komitetu urządzającego tę zabawę wchodzi panie: Janowa Dylewska, Maciejowa Moraczewska, Tadeuszowa Pilatowa, Julianowa Ponińska, Tadeusz. Wojciechowska, Panowie: Kazimierz Bronikowski, Zygmunt Gorgolewski, Maciej Moraczewski, Feliks Skrochowski, Roman Zaleski, Stanisław Cichoszewski, Stefan Dembiński, Emil Komar, Witold Lebiński, Marceł Poniński, Roman hr. Scipio, Maryan Chronek-Walter. — Początek o godzinie 8. wieczorem. Wstęp na salę 5 zł. dla panów. Nadwyżka dochodu przeznaczona na ofiarę procesu toruńskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Chorążczyzna 1. 17. Na porządku dziennym sprawa wystawy jubileuszowej we Lwowie w 1902. Wrazie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie tego samego dnia o godz. 7 wieczorem, którego uchwały bez względu na liczbę obecnych będą prawomocne.

Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sali fizyki gimn. Franciszka Józefa we środę 20 listopada o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Ref. dr. Eug. Piasecki: „Gimnastyka szkolna szwedzka i jej wyższość nad niemiecką“ (z demonstracją ćwiczeń).

Ofiara szaleńca. W szpitalu więziennym w Brygidkach, zmarł więzień Fedko Łozowy, który, jak wiadomo, padł ofiarą szaleńca Wojtyny w celi więzienia karnego, gdzie siedział także morderca Czajkowski. Wojtyna — jak wiadomo — ugodził Łozowego szaflikiem w głowę. Nieszczęśliwy, po 6 dniowych męczarniach, wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w pasażu Hausmana w domu pod 1. 3, około godziny 8 wieczór. W pomieszczeniu p. Kobanowej na drugim piętrze spostrzeżono nagle silny blask, a następnie płomienie. Ponieważ nikogo w domu nie było, wyłamał drzwi, pełniący służbę w pasażu agent policyjny i przy pomocy dwóch żołnierzy ugasił groźny ogień, który rozpoczął się od lampki spirytusowej, pozostawionej na oknie, od której zatliły firanki a w dalszym ciągu łóżko i meble.

Oszust. Józef Prętnik, kucharz z Chorostkowa kupił przed trzema laty od agenta Jana Kuźniarskiego na wypłat losy za 109 kor. Otrzymał prospekt bankowy i posyłał pieniądze na ręce agenta. Gdy zapłacił już całą należność, napisał do Amsterdamu, by mu przysłało kupione losy, zamiast jednak losów otrzymał z banku pismo zawiadamiające go, że Kuźniarski jest oszustem i nigdy dlań losów nie zakupywał ani za nie pieniędzy nie przysłał.

Szyld sklepowy z napisem: „Magazy towarów norymberskich i narzędzi rolniczych“, zerwany prawdopodobnie przez złodziei, znalazł wczoraj o 5 rano stróż domu pod 1. 3 w ul. Furmańskiej przed swą bramą.

Stróż złodziejem. Cały magazyn pokradzionych rzeczy znalazła policya w mieszkaniu byłego dozorczy domu Józefa Sofińskiego, zamieszkałego w ul. Kazimierzowskiej pod 1. 4. Sofiński „dozorował“ w ten sposób mienie właścicieli realności i ich lokatorów w domach, w których służył za stróża. Skradzione rzeczy można rozpoznać w biurze dyrekcji policyjnej, gdzie się poszkodowani powinni zgłaszać.

Złośliwy koń Stefana Sojki właścianina z Mostów, pozostawiony bez dozoru na pl. Krakowskim, pokasał przechodzącą subjektkę Lorkę Pestner. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Wielką kradzież pokojową popełniono wczoraj w ul. Łazarza pod 1. 9 w domu inżyniera p. Jakóba Vaceka. Złodzieje, otworzywszy mieszkanie, okradli go doszczętnie, zabierając ubrania, pościel i bieliznę. Szkoda, o ile na razie obliczyć było można, wynosi kilkaset koron.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 4+° R.

Kronika policyjna. W ulicy Wiśniowieckich pod 1. 3. przytrzymał notowanego złodzieja, Bł. Zukowskiego, w chwili, gdy dobierał się wytrychem do mieszkania, p. N. Mierwińskiego. Bezczelny złodziej wypatrzył, iż p. M. wychodzi o godzinie 8 rano do biura i zaraz o w pół do 9 rozpoczął swą robotę. — Pani Leonii Gold, żonie konduktora, skradziono przy wysiadaniu z tramwaju elektrycznego pugilares z kwotą 9 kor. 40 hal. W ulicy Cynadziej pod 1. 9. skradziono z przedpokoju p. Jana Jaworskiego kilka kangurów czarnych, z kolnierzem z krymskich lamów. — W ulicy Żródlanej pod 1. 17. w szynku, wyprawił wczoraj zżółknął Alojzy Puc, wielką awanturę i powybił szyby w oknach Muł to być akt zemsty za to, iż szynkarzka zaskarżyła go do sądu. — Za nieludzkie dręczenie koni, ukarano Salomona Marka z Zamarstynowa jednodniowym aresztem. W szynku przy ulicy Żródlanej pod 1. 17. skradziono onegdaj wieczór całą beczkę piwa.

Znaleziono. Koło kościoła św. Anny znaleziono paszport, wystawiony na imię Dawida Schelberga. — W ulicy Batorego książeczkę pocztową Kasy oszczędności i książeczkę wypowiedzeń, wystawioną na imię Stefana Starka.

Kronika krajowa.

Bezprawie w szkole. Stanisław Witkiewicz opisuje w *Przeglądzie Zakopiańskim* fakt następujący: Przed kilkunastu dniami zgłosił się do niego pewien uczeń szkoły rzeźbiarskiej z artykułem, w którym opisuje wyzysk uczniów szkoły rzeźbiarskiej w warsztacie pamiątek zakopiańskich, należącym do jednego z nauczycieli wspomnianej szkoły. Witkiewicz rozpytał chłopca i poradził mu, żeby artykuł, jeśli go chce drukować, podpisać i opuścić w nim rzeczy niepotrzebne. Chłopiec odszedł i artykułu nigdzie dotąd nie drukował, pomimo to jednak, dyrekcya szkoły dowiedziawszy się o zamiarze ucznia, wypędziła go i to tak, że do żadnej analogicznej szkoły w Austrii przyjętym już nie będzie. P. Witkiewicz z oburzeniem piętnuje ten postępek szkoły, która wynierzyła najsurowszą karę za zamiar niespełniony, czego żaden kodeks za przestępstwo uznać nie może i to za zamiar czynu, wymierzonego wprawdzie przeciw jednemu z nauczycieli, ale nie dotyczącego jego charakteru nauczycielskiego i jego obowiązków szkolnych. Władze powinny zająć się tem niesłychanem bezprawiem.

W sprawie spadku po „biskupie“ Horowitzu dowiadujemy się, że ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnienia całej tej ciemnej i balamutnej historii. Tymczasem jednak handel pretensjami do milionów kwintnie w najlepszym razie. Tak np. niejaki Chaim Horowitz z Jaćmierza, w tych dniach notaryalnie odstąpił bankierowi Reichowi z Dukli swoją pretensję, wynoszącą rzekomo 7½ miliona dolarów za 2000 koron. Władze powinnyby się zająć uakonnieniem tym nowym procederem.

Ze sfer aptekarskich. H. Michnik wydzierżawił aptekę spad. śp. Bayera w Przemyśle. Ludwik Georgeon, b. redaktor *Kroniki farmaceutycznej* z d. 1 stycznia 1902 obejmuje w dzierżawę aptekę Wiktora Filipka w Nowym Sączu. J. Pawłowski, obecny dzierżawca apteki W. Filipka w Nowym Sączu, z dniem 1 kwietnia r. p. obejmuje w własny zarząd aptekę w Bochni, obecnie wydzierżawioną A. Krzyżanowskiemu. M. Sobel, zarządca apteki w Sistowiu (Bułgarya), wydzierżawił aptekę spadk. śp. Chabazany'ego w Stryju. Aptekę p. Szulca w Łańcucie wydzierżawił od dnia 1 października Józef Wróblewski, poprzedni dzierżawca apteki w Tyczynie. Starostwo w Samborze rozpięło konkurs na nową aptekę w Łące, z terminem do wnieszenia podań do grudnia br. Koncesję na nową aptekę w Stryju, otrzymał p. Aichmüller. Krajowa Rada sanitarna oświadczyła się za rozpisaniem konkursu na trzecią aptekę w Podgórzu, a przeciw otwarciu nowej apteki w Wełczku. Apteka spadk. śp. Łacnego w Boryslawiu została sądowo oddana w sekwestr. Sekwestrem został ustanowiony p. Tobiaszek, zarząd zaś apteki objął p. Jerzy Zoellner. Pani A. Leśniewska, właścicielka świeżo otwartej apteki w Petersburgu zakłada szkołę dla uczenia aptekarskich.

Rada gminna w Michałowicach na Śląsku przeznaczyła na „Gwiazdkę“ dla dzieci w szkole czeskiej 200 koron, w szkole niemieckiej 100 koron, a dla dwustu dzieci w szkole (gminnej) polskiej nic.

Stryj, 15 listopada. W pięknej sali Domu narodowego odbył się wielki koncert muzyki wojskowej 30 pp., pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Karola Rolla. Gromy oklasków zbierała orkiestra za artystyczne wykonanie Paderewskiego „Manru“. Nadto silne wrażenie wywarło solo skrzypcowe Beriota, które znakomicie odegrał p. Plecity z akompaniamentem orkiestry. Ogólne zainteresowanie wywołała kompozycya Leona hr. Pinińskiego „Pierwiosnek“. Koncert wypadł wspaniale. Olbrzymią salę zajęła doborowa publiczność.

Nowy Sącz, 15 listopada. Na cele dobroczynne urządziło wczoraj Towarzystwo Kasyna urzędniczego, w własnej sali, przedstawienie amatorskie, odegrawszy krotoczwłię w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga „Koziół ofiarny“.

Jarosław, 17 listopada. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, odbył się tu dziś odczyt p. Edmunda Weisberga o społecznym znaczeniu dramatu Hauptmanna: „Tkacz“. Liczne zebrana inteligencya nasza i liczniej, jak zwyczajnie, zebrani robotnicy przysłuchiwali się z zajęciem wywodom prelegenta, który w swym odczycie przedstawił rozwój dramatu w XIX w. i znaczenie wpływu stosunków społecznych na rozwój sztuki dramatycznej.

Rękopisów drobnych redakcya nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcya Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracya Słowa Polskiego*. Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyńskiej 1. 17. Telefon 541.**

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę Świąteczną**, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na **provincję** dochodzi w **poniedziałek** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego **polskiego czasopisma politycznego**.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

W naszej administracji złożyła Anna Dracker dla 76-letniej wdowy po nauczycielu 2 kor.

Na przytulisko brata Alberta złożył p. Józef Chęciński 100 koron.

Jubileusz Niedziałkowskiej. Dnia 21 bm. w południe jubilatka przyjmować będzie życzenia nie w domu przy ulicy Kopernika 4, lecz przy ulicy Kościuszki 1 14, t. j. w pensjonacie

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Ognisko kobiet“ odbędzie się we czwartek, dnia 21 listopada o godzinie 6 wieczorem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 19 bm. po raz szósty: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. Ernsta

We środę 20 b. m. po raz trzeci: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

We czwartek 21 bm.: „Żydówka“, opera w pięciu aktach Halevy'ego. Pierwszy gościnny występ Eug. Guszalewicz, pierwszego tenora opery praskiej

W piątek 22 bm. po raz pierwszy: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stan. Graybnera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 20 bm. „Budowniczy Solness“, sztuka w trzech aktach H. Ibsena.

We czwartek 21 bm.: „Dziady“, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

W sobotę 22 b. m.: „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach ks. Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki.

W niedzielę 23 b. m.: „Pojedynki szlachetnych“ Sewera, (przedstawienie popołudniowe, ceny niższe do połowy).

W niedzielę wieczorem: „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach ks. Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki.

Nowa powieść Sienkiewicza, osnuta na tle wojen, prowadzonych przez króla Jana Sobieskiego, nosić będzie tytuł „Na polu chwały“. Druk jej w Warszawie zapowiada **Biesiada literacka**.

Notatki Henryka Bukowskiego, znanego archeologa, zmarłego w Sztokholmie, pozostałe w rękopiśmiennej spuściźnie, a zawierające mnóstwo cennych zapisków, zamierza wydać zięć jego, dr. Władysław Harajewicz.

Konkurs dramatyczny. W sprawie konkursu dramatycznego, którego myśl podjął niedawno redaktor *Rozwoju* p. Czajewski, zadeklarowawszy na ten cel 500 rubli, donoszą nam obecnie z Łodzi, iż grono miłośników sztuki postanowiło sumę tę dopełnić do 2.000 rubli. Nagród więc będzie kilka, prawdopodobnie trzy. Termin ustanowiony został na koniec sierpnia 1902 r., odznaczone sztuki wystawione byłyby w grudniu. Sienkiewicz, którego uproszono o zajęcie się warunkami konkursu, postanowił, iż z komisji sędzącej wyłączeni być mają komedyopisarze, aby w ten sposób nie krępować ich co do udziału w konkursie, temat zaś sztuk ma być zupełnie dowolny, z wyjątkiem farsy.

„Ilustracja polska“ przynosi w ostatnim zeszycie widok budującego się w Zakopanem sanatorium z portretami dra Kazimierza Dłuskiego i jego żony, również doktora medycyny, pani Bronisławy Dłuskiej, portret nowego prezesa Tow. sztuk pięknych we Lwowie prof. Beloz-Antoniewicza, jubilat prof. Alberta Zippera, trzech nowych profesorów techniki lwowskiej: Edgara Kovatsa, Lewińskiego i Teodora Talowskiego, dalej ilustracje teatralne: Bandrowski i Jeromin w „Mauru“ Paderewskiego, dyrektor opery lwowskiej Spettirino, Solski jako „Piast“ w tragedii Romanowskiego, debiutantka panna Rollówna, portret słynnego skrzypka Burmestra, koncertującego obecnie w Galicji, gmach nowego zakładu dla ciemnych we Lwowie, grupa amatorów, grających „Chatę za wsią“ w Tarnowie, zajmującą ilustracja, przedstawiająca zjazd monarchów na zamku fredensborskim w Danii itd. itd. W tekście — oprócz krótkich artykułków, objaśniających ilustracje i oprócz powieści Reymonta i Wellsa — zajmujący artykuł o „S. p. Szczulku i jego figurach“, o zdobnictwie polskim, o Konopnickiej, o ruchu muzycznym w Krakowie, o teatrze i wiele innych.

„Sodalis Marianus“, kwartalnik, pod tym tytułem zaczął wychodzić w Krakowie, jako organ krajowego związku kongregacji maryjańskich pod redakcją p. M. Bartynowskiego.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Pp. Schalk i tow. postawili wniosek w sprawie powtórnego podwyższenia przez radę związkową Niemiec cla od chmielu.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczący zmiany przepisów dla giełdy w sprawie handlu terminowego zbożem.

Pp. Kubik i tow. przedkładają interpelację do prezydenta ministrów w sprawie nominacji Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym dla Galicji. Interpelanci wywodzą, że hr. Potocki zamianowany został marszałkiem krajowym w chwili, kiedy Sejm nie miał jeszcze sposobności uznać ważności wyboru hr. Potockiego na posła sejmowego. Interpelacja utrzymuje dalej, jakoby z głosu organu

pewnego stronnictwa wynikało, iż w pewnej frakcji Koła polskiego uważają za rzecz prawdopodobną uznanie wyboru hr. Potockiego za nieważny.

Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy chce skłonić hr. Potockiego, aby złożył godność marszałka krajowego i przez to zaoszczędził rządowi i krajowi kompromitacji.

Pp. Kubik i tow. interpelują dalej ministra spraw wewnętrznych w sprawie administracji probostwa zembrzydowskiego. Trzecia wreszcie interpelacja tego samego posła zwraca się do ministra kolei w sprawie nieprawidłowości na linii kolejowej Żywiec-Zwardoń.

Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem w sprawie imigracji francuskich kongregacji.

Zabiera głos p. Schuhmeier. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na końcu dzisiejszego posiedzenia poseł Romańczuk i towarzysze przedłożą wniosek nagły o założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Wniosek ten jest bardzo obszernie umotywowany i brzmi:

„Ze względu na przytoczone wyżej powody, wzywa się rząd: 1) aby Izbie posłów jak najrychlej przedłożył ustawę o założeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie; 2) aby aż do aktywowania tego uniwersytetu zostały systemizowane równoległe i równo dotowane katedry z językiem wykładowym ruskim na wszystkich fakultetach lwowskiego uniwersytetu i aby też język urzędowy na lwowskim uniwersytecie został w ten sposób uregulowany, by prawa i potrzeby narodu ruskiego zostały w zupełności uwzględnione.

Pod względem formalnym wnosi Romańczuk i towarzysze, by wniosek ten wziąć natychmiast pod obrady i przesłać go następnie komisji oświaty. Wniosek podpisał poseł Romańczuk, Rusini wszelkich odnieni, Słoweńcy, oraz posłowie Breiter i Straucher (Czerniowce).

W umotywowaniu tego wniosku, podana jest najpierw historia lwowskiego uniwersytetu. Jeszcze 19 marca 1787, założono we Lwowie ruskie liceum dla filozofii i teologii, w roku 1805 przestało to raskie liceum istnieć.

W roku 1817 uniwersytet ten znów został reaktywowany, jednakże z językiem wykładowym niemieckim, w roku 1822 założono dla języka polskiego i literatury polskiej osobną katedrę polską, w r. 1848 zaprowadzono znów język ruski na fakultecie teologicznym, w roku 1862 urządzono także katedrę ruską na fakultecie jurystycznym. Najwyższym postanowieniem z dnia 4 lipca 1871 zniesiono wszelkie ograniczenia dla języka polskiego i niemieckiego.

Zmieniono więc uniwersytet niemiecki na traktystyczny z językiem polskim i ruskim. Faktycznie jednakże od czasu zaprowadzenia polskiego języka urzędowego na podstawie najwyższego postanowienia z d. 28. kwietnia 1879 nastąpiła zupełna polonizacja lwowskiego uniwersytetu. Obecnie istnieje tylko na fakultecie jurystycznym jedna katedra z językiem wykładowym ruskim.

Dalsze obsadzanie katedr ruskich natrafia, podług wywodów tego wniosku, na ogromne trudności, bo nawet bardzo zdolni kandydaci nie mogą otrzymać *veniam legendi* i muszą się przenosić na inne uniwersytety.

Na filozoficznym fakultecie istnieją tylko trzy katedry ruskie. Tymczasem, wywodzi dalej umotywowanie wniosku, wzrosły potrzeby narodu ruskiego, który liczy 3½ miliona razem w Galicji i Bukowinie. Również literatura ruska w ostatnich 10 latach znacznie wzrosła.

Wniosek wylicza dalej wszystkie starania posłów sejmowych ruskich i w Radzie państwa o pomnożenie katedr ruskich na lwowskim uniwersytecie. Przypomina ostatni konflikt językowy na uniwersytecie lwowskim i zgromadzenie ruskich studentów na uniwersytecie lwowskim, których jest przeszło 600. Z tych powodów domaga się wniosek założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 listopada.

Przesilenie.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber został dziś o godzinie ¼9 rano przyjęty przez cesarza na jednogodzinnej prywatnej audyencji. Na audyencji tej przedstawił dr. Koerber cesarzowi powagę sytuacji. — Jak dziś twierdzą w kołach poselskich, nie jest wykluczone, że zamknięcie Rady państwa rychło nastąpi. — O wczorajszej konferencji komisji parlamentarnej Koła polskiego z prezydentem ministrów zachowują jak najściślej tajemnicę.

Dziś przed południem komisja parlamentarna zebrała się powtórnie na narady.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że wyrażenia cesarza do posłów Gniewosza i barona Jerzego Wassilki o sytuacji były o wiele drastyczniejsze, aniżeli to doniosły dzienniki. Wywodzą z tego, że cesarz rzeczywiście jest bardzo niezadowolony z przebiegu prac parlamentarnych i z tego powodu spodziewają się jakiejś rychłej decyzji albo w jednym albo w drugim kierunku.

Dziś przed południem udali się przewodniczący klubów niemieckich do Koerbera z zawiadomieniem o wczorajszej uchwale. — Prezydent ministrów dziękował im za usiłowania około uruchomienia parlamentu i wyraził nadzieję, że także i inne stronnictwa do nich się przyłączą, — aby choć na chwilę usunąć trudności i umożliwić prace parlamentu.

Sankcja statutu m. Krakowa.

Kraków. Z powodu sankcji statutu Krakowa, lista wyborców do Rady miejskiej będzie w najbliższych dniach zupełnie wykończoną, bo przygotowanie do zestawienia listy już dawniej poczyniono. Listy wyborcze będą na pewien przeciąg czasu wystawione do przejrzenia interesowanych. Nowe wybory na podstawie nowego statutu, odbędą się prawdopodobnie dopiero w marcu.

Posrednictwo pracy.

Kraków. Towarzystwo techniczne krakowskie na wczorajszym posiedzeniu zajmowało się urządzeniem sprawy pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy dla techników. Wybrano osobną komisję, która ma się zająć ułożeniem konkretnych wniosków. Inżynier Uderski mówił następnie o ważności sprawy popierania przemysłu krajowego. Towarzystwo upoważniło mowę do przedłożenia na następnym posiedzeniu szczegółowo opracowanego projektu w tej kwestyi.

Ks. arcybiskup Stablewski wobec sprawy wrzesińskiej.

Gniezno. Arcyb. gnieźnieński-kołomyjski ks. Stablewski przesłał przewodniczącemu trybunału w sprawie wrzesińskiej pismo, stwierdzające, że bez zapytania się i bez wiedzy ks. Stablewskiego wprowadzony został język niemiecki do wykładu religii. Ks. arcyb. Stablewski wyjaśnił również pisemnie przewodniczącemu sądu Kahowi, że każdemu katolikowi wiadomo, iż *imprimatur* nie więcej nie oznacza, jak tylko to, że dotycząca książka nie zawiera nic przeciwnego wierze i obyczajom.

Imprimatur na katechizmach polskich czy niemieckich, nie uprawnia tedy do wniosku o uznaniu lub poleceniu tych katechizmów przez władze kościelne do użytku szkolnego.

Dzisiaj toczy się w dalszym ciągu przerwana w sobotę rozprawa w procesie wrzesińskim.

Po zamknięciu numeru.

Wiece akademików ruskich. W sprawie ruskiego uniwersytetu miał się odbyć dziś wieczorem o g. 7. Tymczasem studenci Rusini zbrali się w jednej z sal wykładowych — wbrew wyraźnemu zakazowi senatu, który z reguły nie pozwala na urządzanie wieców w czasie, kiedy się na uniwersytecie odbywają wykłady — i rozpoczęli „obradę“, które zamieniły się w bezprzykładowy skandal.

Profesorów, zwracających uwagę na nielegalność wiecu — wygwizdano, nie dopuszczono również do głosu rektora wszechnicy, a trzech pedelów obito łaskami — poczem wiec „obradował“ dalej.

Rano podamy dokładne szczegóły tego skandalu — którym Rusini sami grzebią swoją sprawę.

Dżuma w Galicji. Według informacji, jakie otrzymaliśmy od rady dworu dr. Merunowicza, który wczoraj wrócił z Podwoleczysk, nie było tam dotychczas żadnego wypadku strasznej choroby. Internowano wprawdzie w Podwoleczyskach jadącego do Ameryki odeskiego jubilara, który zatrzymał się u krewnych, ale nie zdradzał on żadnych symptomatów tak, że Merunowicz kazał go puścić w dalszą drogę. W Podwoleczyskach zarządzone wszelkie środki ostrożności, aczkolwiek w myśl międzynarodowych uchwał z roku 1897 nie będą zaprowadzone żadne kwarantanny, tylko przejeżdżający będzie brany pod obserwację lekarską w Podwoleczyskach i w końcowej stacji swej podróży. Co się tyczy Odessy, to stwierdzono tam urzędowo dotychczas dwa wypadki, jednak przyjeżdżający opowiadają, że jest ich więcej wśród kupców odeskich.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, 19 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 50 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 98.85, Węgierska renta koronowa 73.05, Akcje kredytowe 92.5, Kredytowe węgierskie 637.—, Bank anglo-austriacki 260.50, Unionbank 514.—, Bankverein 419.—, Laenderbank 395.50, Kolej pań. 621.50 Lombardy 61.50, Elsbenthal 418.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 343.50, Rima Muranya 423.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 94.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.

Usposobienie silne.
Berlin, 19 listopada. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 197.—, Disconto Commandit 174.75.

Usposobienie nie rozstrz.
Wiedeń, 19 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8.82 do 8.83, żyto na wiosnę 7.62 do 7.63, kukurydza na listopad od — do —, kukurydza na maj-czerwiec od 5.85 do 5.86, owies na wiosnę od 7.93 do 7.94, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Usposobienie słabe.
Budapeszt, 19 listopada. Pszenica na kwiecień od 8.55 do 8.56, żyto na kwiecień od 7.34 do 7.35, owies na kwiecień od 7.60 do 7.61, kukurydza na maj 5.52 do 5.53, Rzepak na sierpień 11.80 do 11.90.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

(?) Siódme z rzędu, plenarne posiedzenie Izby lwowskiej, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa J. Piepesa-Poratyńskiego, a przy współudziale rady Piwockiego, jako zastępcy rządu.

Przyjęto najpierw do wiadomości szereg spraw, załatwionych przez prezydium, które między innymi, w poparciu petycji gremium księgarzy, wystosowało do ministerstwa spraw zagranicznych i handlu, tudzież do ministra dla Galicji obszerny memoriał w sprawie zaprowadzonego przez rząd rosyjski cła na książki polskie, drukowane zagranicą.

Sekretarz, dr. Stesłowicz przedstawił następnie szereg wniosków, które z Izby przesłane zostały na najbliższą sesję państwowej rady kolejowej. Wnioski te dotyczą przeważnie ulg taryfowych dla drzewa, kamienia itp., żądają dalej rozmaitych zmian w rozkładach jazdy, uzupełnienia taboru kolejowego na liniach galicyjskich itd. W związku z tą sprawą, członek Izby p. Schreier podniósł następujące postulaty powiatu drohobyckiego: 1) potrzebę bezwzględnie rozszerzenia stacji kolejowej w Boryslawiu i Drohobycz przez ustawienie większej liczby torów kolejowych, 2) ułożenia kilku torów na przystanku Drohobycz-Truskawiec dla lokacji próżnych cystern, przeznaczonych dla Boryslawia, 3) otwarcia na powyższym przystanku osobnego magazynu do wydawania i odbierania towarów, 4) utworzenia na tejże stacji poczekalni I. i II. klasy, której dotąd nie ma, wreszcie 5) bezpośredniego połączenia miasta Drohobycz z Przemyślem, zwłaszcza dla ruchu pociągów pociągów pociągów.

Wnioski powyższe, wymownie i wyczerpująco poparte przez p. Jonasza, jednomyślnie przyjęto z tem, że zostaną wprost z Izby ministerstwu kolejowemu zakomunikowane, a delegaci izbowi w państwowej radzie kolejowej mają się osobno o przeprowadzenie tych postulatów upomnieć.

Z porządku dziennego załatwiono potem sprawy następujące:

Na stanowisko fachowych sędziów obywatelskich dla sądu obwodowego w Stryju uchwalono zaproponować pp. Dienstla Stanisława, Hersza Lichta i H. E. Ringla.

Oświadczone się za pomnożeniem jarmarków w Śniatynie z 5 na 8; uchwalono odmówić poparcia petycji austr. Towarzystwa dla przemysłu ceramicznego, wniesionej do parlamentu z żądaniem ustawowego zmniejszenia formatu cegieł, a odmowę tę uzasadniono stosunkami klimatycznymi i budowlanymi w naszym kraju; uchwalono wydać opinię w sprawie zakresu uprawnienia przemysłu „ślusarstwa mechanicznego“.

Delegatem Izby do komisji obchodowej dla kolei dowozowej Podzamcze — nowa rzeźnia miejska we Lwowie wybrano p. Bolesława Długoszyńskiego.

Po dłuższej rozprawie ustalono następujące propozycje cenzorów dla filij Banku austro-węgierskiego:

1) we Lwowie: Buber Salomon, Dische Jakób, Lewiński Jan, dr. Lilien Adolf, Nebenzahl Samuel, Piepes-Poratyński Jakób, Wang Julian, Wiesiołowski Adolf, Stroh Jakób, Beiser Jakób, Wczelak Józef, Fried Ignacy, Bardasz Ferdynand, Winiarz Ludwik, Niezabitowski Stanisław i Obertyński Kazimierz.

2) w Kołomyi: Brettler Marek, Kleski Jan młodszy, Nartowski Bronisław, książę Puzyna Roman, Romanowicz Stefan, Baron Leib, Witosławski Kazimierz, Horowitz Samuel, Krebs Juda i Singer Peisach.

3) w Przemyśle: dr. Drużbacki Feliks, Piskorz Emil, Schwarzhall Leon, Süßmann Leopold, Reiniger Juliusz, Aberdam Jakób, Majerski Ferdynand.

4) w Jarosławiu: Blumenfeld Józef, Frommel Juliusz, Kopecki Władysław, dr. Jahl Władysław, Sobel Mojżesz i Strisower Juliusz,

5) w Stanisławowie: Boral Hersch, Cieński Stanisław, Cieński Zbigniew, Fraenkel Lazor, Łukasiewicz Kazimierz, Piękosz Karol, Doboszyński Włodzimierz, dr. Nimhin Artur, Blumenfeld Ozyasz, Aschkenazy Marek i Ebner Maks;

6) dla nowej filii w Drohobycz: hr. Bielski Juliusz, Wiśniewski Leonard, Jabłoński Teofil, Kuhmárker Jonasz, Krepl Munisch, Niewiadomski Jan, Lindenbaum Wilhelm, Steinbach Józef, Stronczak Włodzimierz, Tobiasz Gorgoniusz, Schreier Józef, dr. Tiegermann Marek, dr. Lechowski Wiktor, dr. Fränkel Marcell, Samuely Mendel i Kiesler Adolf.

Ostatnią sprawą, która również ożywiła dyskusję, był nadesłany przez dyrekcję poczt i telegrafów do zaopiniowania projekt zmian w rozmieszczeniu dotychczasowych i utworzenie nowych filialnych urzędów pocztowych we Lwowie. Dyrekcja poczt zamierza mianowicie: urząd filialny nr. 8 z ul. Sobieskiego przenieść do realności Walichiewicza przy pl. Halickim (teraźniejsza kawiarnia Centralna), a w następstwie filię z ul. Czarnieckiego (obok namiestnictwa) przenieść na pl. Akademicki, a filię, istniejącą obecnie przy ul. św. Mikołaja, umieścić u wylotu ulic Zyblikiewicza, św. Zofii i Pelczyńskiej.

W rozprawie nad tym przedmiotem p. Gołąb ujął się słusznie za całą dzielnicą łyczakowską, która w razie urzeczywistnienia powyższego projektu

byłaby pozbawiona jednego urzędu pocztowego. Ostatecznie uchwalono oświadczyć się przedewszystkiem za kombinacją: realność Walichiewicza, pl. Akademicki i pozostawienie drugiej filii dla Łyczakowa. Gdyby wykonanie tej kombinacji było niemożliwe, Izba oświadcza się za przeniesieniem filii z ul. Sobieskiego na pl. Maryacki, a pozostawieniem innych urzędów w ich siedzibach dotychczasowych. Na tem prezydent zamknął obrady, zapowiadając, że posiedzenie następne będzie prawdopodobnie ostatniem w obecnym składzie Izby.

Skrócenie czasu ładowania dla Galicji.

Ministerstwo kolejowe skróciło czas do ładowania wagonów na liniach kolei państwowych w Galicji na 6 godzin. — O ile czynność ładunkowa w tym czasie nie będzie ukończoną, muszą stromy płacić karę za dłuższe używanie wagonu. To samo zarządzenie wydała także odnośnie do stacji galicyjskich, tudzież do głównego dworca w Wiedniu kolej północna. We wszystkich innych krajach koronnych pozostawiono bez żadnej zmiany dotychczasowe przepisy.

Skrócenie czasu ładowania jest umotywowane brakiem wagonów. Rzecz atoli dziwna i świadcząca wprost o nieżyczliwym i odrębnym traktowaniu galicyjskich spraw kolejowych, że przecież ten sam brak wagonów, zwłaszcza na liniach kolei państwowych, zachodzi w całej Austrii, a tylko w Galicji uznało ministerstwo kolejowe za stosowne czynić oszczędności kosztem stron.

Skrócenie czasu ładowania wagonów jest tem dotkliwsze, że obecnie na kolejach galicyjskich panuje silny rachunek zbożowy i węglowy, a krótkość dnia i wczesnie zapadający zmrok nie pozwala nawet tych 6-ciu godzin należycie wyzyskać.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa poczyniła przeciw temu zarządzeniu odpowiednie kroki w ministerstwie kolejowem, ministerstwie galicyjskiem i w Kole polskiem, domagając się natychmiastowego przywrócenia status quo i równomiernego traktowania Galicji z innymi krajami, leżącymi na sieci kolei państwowych.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245.—	ładają:	225.—
Za 100 marek	117 50		117 75	
20-frankówka	18 18		19 18	

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:30 do 7:80. Pszemica nowa 7:40 do 7:60. Żyto gotowe od 6:50 do 6:80. Żyto nowe od 6:30 do 6:50. Owies obrotowy 6:40 do 6:70. Owies nowy od 6:25 do 6:50. Jęczmień pastewny 5:30 do 5:50. Jęczmień browar. 6:50 do 7.—. Rżepak nowy 13:50 do 14.—. Lmanka 10:50 do 11.—. Groch pastewny 6:75 do 7:50. Groch do gotowania 7:60 do 12.—. Wyka 6.— do 6:50. Bobik 5:30 do 5:50. Hreczka 6:20 do 6:50. Kukurydza nowa 5:30 do 5:50. Kukurydza stara —.— do —.—. Chmel za 56 kilo 6.— do 70.—. Konieczyna czerwona 42.— do 55.—. Konieczyna biała 45.— do 70.—. Konieczyna szwedzka 40.— do 60.—. Tymotka 24.— do 27.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:50 do 16:75; paritas Tarnopol na termin 16:25 do 16:50.

Uspokojenie lepsze trwa dalej przy żywym popycie, ruch atoli z powodu słabszych dowozów ograniczony.

Stan Banku austro-węgierskiego przedstawia się z dniem 15 listopada 1901 r., jak następuje: Banknoty w obiegu 1,535,558.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 33,329.000); rezerwa kruszcowa 1,414,728.000 (— 615.000); portfel wekslowy 348,200.000 (— 38,515.000); lombardy papierów 60,356.000 (— 3,974.000); banknoty wolne od podatku 227,285.000 (+ 38,355.000).

Paryż, 19 listopada. Trzy procent. renta 100-80 Mąka 26-80.

Frankfurt, 19 listopada. Austr. kred. 197-40. Disconto 174-90, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpy —.—.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 listopada.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczony na rzeź, spędzono ogółem 5873 sztuk, z tego z Galicji 705, z Bukowiny 72.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 1/2 k.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 657.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 80 sztuk po 56 do 62; 358 po 63 do 69; 196 po 70 do 76; 20 po 78 do 85 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 62, krowy podtuczone po 52 do 62. Bydło chude po 30 do 52 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 listopada b. r.

Hotel George'a. W. Niedźwiecki z Wankowic, M. Löwenthal z Köln, M. Garapich z Cebrawy, G. Nawrotnik z Biskupia, J. Odowski z Wiednia, E. Szabo z Węgier, H. Karczewski z Morawia, F. Bochdan z Milatyna, G. Mendolfo z Tryestu, L. Spitzer z Wiednia, T. Perrier z Paryża, St. Fredro z Wiednia, E. Grossmann z Wiednia, Z. Jordan z Wojnicza.

Hotel Imperial. St. Wolkowicki z Bochni, E. Kanor ze Stanisławowa, O. Kimelmann z Drohobycza, St. Jablonowski z Popowic, A. Jędrzejowicz ze Staregomiasła, A. Schenirer, B. Schenirer z Wiednia, T. Bönsch z Sanoka, T. Zajdzikowski z Krakowa, T. Meszarosz z Krosna, P. Marudziński z Jasła, K. Drössler z Neutischen.

Hotel Francuski. A. Makomaski z Rosyi, Z. Parnes z Podwołoczysk, B. Wierchlejski z Kubarowic, R. Wilson z Kubarowic, A. Weiss z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Guszalewicz z Pragi, A. Zarembo Cielecki z Hadyukowic, J. Granann, A. Wiklein, A. Löw z Wiednia, H. Muszyński z Dubowic, L. Radecki z Rzepnika, Z. Tyszkowski z Mochnicy.

Grand Hotel. B. Gysz z Węgier, L. Breier z Kolomyi, E. Goediche z Udeiler, E. Sicherbach, A. Holzer ze Stanisławowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8229 9

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 7670

ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złoce.

8647 20—2 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

ADWOKAT KRAJOWY 8689 4-1

Dr. I. Wein

otworzył kancelaryę we Lwowie, ul. Sykstuska 22.

Kapiele w świetle elektrycznem skuteczne w reumatyzmach, otyłości itp. ul. Chorążczyzny l. 19 (Dom naftowy). 8609 5—3

Wszędzie do nabycia

Sarg's Kalodont

8224

niezbędny krem do zębów utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

pouf. i informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 8102 50—8

PODZIĘKOWANIE.

8699

Wszystkim, którzy raczyli przybyciem swem na smutny pogrzebowy oddać s. p. Karolowi Andraszowi ostatnią przysługę, składamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Andraszowie.